WICI

NACZELNY ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Rok XVI — Warszawa, 1 lutego 1948 r. — Nr 5

Treść

Cena 10 zł

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ..."

WICIARZE Z TYCZYNA

Nowy etap działalności Licealnego Koła „Wici" przy Liceum i Gimnazjum Sam. Chł. im. Wł. Orkana w Tyczynie upływa pod znakiem poznania i pogłębienia ideologii wiciowej z uwzględnieniem (dla celów porównawczych) i innych kierunków społeczno - politycznych, nurtujących w Odrodzonej Polsce Ludowej.

Już w pierwszych miesiącach bieżącego roku szkolnego 1947/8 wiciarze licealiści przygotowali następujące referaty: „Wici" a dzisiejsza rzeczywistość, kultura ludowa, wybrane zagadnienia z historii chłopów polskich, Chłopi jako warstwa społeczna.

Ponadto każdy członek Koła został zobowiązany do opracowania przynajmniej 1 referatu w ciągu roku szkolnego.

Koło w obecnym stadium rozwoju liczy 35 członków w tym 5 koleżanek.

Niewielką liczbę wiciarek można wytłumaczyć oddziaływaniem różnych postronnych czynników wrogich nie tylko ideologii wiciowej, ale i postępowemu kierunkowi wychowawczemu zakładu.

Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że mimo przeszkód, intryg i niepowołanych interwencji u rodziców wiciarzy, Koło w daszym ciągu będzie się rozwijać, a to dzięki zdecydowanej postawie ideowej członków, wysokiemu wyrobieniu organizacyjnemu i świadomej woli twórczego, pozytywnego oddziaływania na nową rzeczywistość społeczno-polityczną.

Wiciarze z Gimnazjum Orkanowego mogą wykazać się jeszcze jednym poważnym sukcesem. Otóż w ciągu kilkumiesięcznego zaledwie istnienia organizacji wytworzyły się silne węzły współżycia koleżeńskiego, wykrystalizowało się ostatecznie zdecydowanie postępowe oblicze Koła.

Przodują w tej pracy zwłaszcza koledzy z 2 kl. licealnej.

Rzecz bardzo charakterystyczna — na 17 uczniów tej klasy — 12 należy do Koła.

O zaufaniu, jakim władze związkowe dzarzą wiciarzy z hrabskiego pałacu w Tyczynie niech zaświadczy fakt powołania kol Żmudy Jana na sekretarza Wojewódzkieko Komitetu Młodzieży Studiującej przy Woj. Zarządzie „Wici" w Rzeszowie oraz powierzenie mu kierownictwa kursu wiciarzy licealistów w Babicy koło Rzeszowa. Z zakładu uczestniczyło w kursie 6 kolegów, przy czym kol. Kaplita Jan pełnił funkcję sekretarza zjazdu.

Należy też wspomnieć, że Koło wysłało jednego z członków na kurs centralny do ośrodka szkoleniowego „Wici" w Dębowej Górze.

W okresie ferii zimowych członkowie Koła odegrali trzykrotnie znaną sztukę teatralną.

Dochód z pierwszego przedstawienia (12000 zł) przeznaczono na bibliotekę gromadzką w Budziwoju, z drugiego na cele organizacyjne, a z trzeciego na zakupienie książek do biblioteki gimnazjalnej.

Za dowód postulowanej współpracy ze wszystkimi siłami ładu i postępu dla dobra Polski Ludowej („Wici" Nr 44 „Z Chłopskiego Gimnazjum w Tyczynie") niech posłuży fakt udziału wicarzy liealistów z Budziwoju wraz ze swymi profesorami z tejże gromady w Komitecie Planowania Wsi oraz przejęcie opieki nad tamtejszą biblioteką.

Sekretarzem tego Komitetu wybrano kol. Piekiełka Zbigniewa, prezesa liceanego Koła „Wici" w Tyczynie.

W dniu 8 stycznia br. wiciarze licealiści założyli w Budziwoju Koło „Wici". Referat organizacyjny wygłosił kol. Piekiełek Zbigniew, który podobnie jak i inni dyskutanci stanął na gruncie pozytywnego ustosunkowania się do dzisiejszej rzeczywistości. Do nowo założonego Koła zapisało się 35 członków. W skład zarządu weszli częściowo i wiciarze licealiści.

Jest nadzieja, że nowopowstałe Koło mimo wrogiego stosunku ze strony nawet tych jednostek, którym ustrój demokracji ludowej ułatwił start i awans życiowy — niemożliwy dla nich przed wojną, a które zdążyły już wyprzeć się łączności ze środowiskiem wiciowym — będzie mimo wszystko i wbrew wstecznictwu wszelkiego autoramentu — realizowało swoje założenia ideowe.

Obecnie po nadesłaniu przez Wydział Wydawniczy Związku zamówionych książek, Licealne Koło „Wici" przystąpiło do zorganizowania własnej biblioteki, która obejmie swoim zasięgiem i sąsiedzkie koła wiciowe.

Nie będzie chyba przesadą stwierdzenie, że Licealne Koło „Wici" w Tyczynie przez to, że toruje drogę radykalizmowi społecznemu wśród młodzieży wiejskiej, ujawnia dynamikę organizacyjną na różnych odcinkach pracy, a także przez to, że ściśle wiąże się z miejscowym środowiskiem chłopskim — dobrze spełnia swoje zadania

Antoni Jopek

ODEZWA

W roku bieżącym mija dwadzieścia lat od założenia Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. i jego organu prasowego „Wici". W marcu 1928 r., ukazał się pierwszy numer „Wici", w czerwcu zaś odbył się historyczny Walny Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej, który zdecydował pełną organizacyjną samodzielność ruchu wiciowego.

W związku z przygotowywaniem specjalnego rocznicowego numeru „Wici", który ukaże się w marcu, Redakcja zwraca się do koleżanek i kolegów, zarówno obecnych jak i byłych członków naszej organizacji, o nadsyłanie do dnia 25 lutego materiałów w postaci zapisanych wspomnień własnych, odpisów historycznych dokumentów, jak protokóły z zebrań założycieli Kół Wiciowych itp.

DYZMA GATAJ

Z CHŁOPSKICH DOŚWIADCZEŃ

W spółdzielniach parcelacyjno-osadniczych na Dolnym Śląsku

Obywatelski obowiązek czy prywatny interes?

Osadnicy w zwiedzanych przez nas spółdzielniach parcelacyjno - osadniczych pochodzą przeważnie z rzeszowskiego lub krakowskiego. Fakt, że województwo rzeszowskie zorganizowało 34 spółdzielnie, krakowskie 33, podczas gdy łódzkie 8, poznańskie 7, a warszawskie i lubelskie żadnej, każe się zastanawiać nad przyczynami. Czy wynikają one z wyższego uspołecznienia ludzi w tych województwach, z większej nędzy, czy też z przedsiębiorczości jednostek organizacyjnych? Chwilowo nie możemy odpowiedzieć sobie na to pytanie. Z odpowiedzi wynika, że motorami tych akcji były jednostki rozumiejące znaczenie osadnictwa. One to w pierwszym rzędzie jechały na Zachód, oglądały tereny nadające się do zasiedlenia, wracały i przeprowadzały kampanię za wyjazdem. Jeśli jednostką tą był człowiek godny zaufania, to zdołał grupę osadniczą zorganizować. Ludzie z ociąganiem, ze strachem, z rozpaczą nieraz, jechali „poprawić sobie byt". Tego przeświadczenia, że jadą wypełnić misję państwową — nie było. Było natomiast osobiste ryzyko i osobisty w tym interes.

Dlaczego w spółdzielniach?

Pytamy się Lipki Stanisława z Jordanowa, Gargały Stanisława z Tyńca, Hawry Jana z Mianowa, Golenia ze Stępienia dlaczego przyjęli spółdzielczą formę osadnictwa. Odpowiedź prosta — nie było dostatecznej ilości gospodarstw indywidualnych. Poza tym ludzie chcą być przy sobie. Chcą w spółdzielni tworzyć taką samą „okolicę" jaką tworzyli w Polsce centralnej.

Każdy naturalnie wolałby mieć gospodarstwo własne, ale na folwarku, który mógł przyjąć wszystkich ludzi niesposób było gospodarować samodzielnie. Dlaczego? Brak budynków, inwentarza żywego, martwego, żywności, pieniędzy, opieki. Ziemia leżała odłogiem, na odłogach znajdowały się miny.

Gdy w tej chwili przypomnimy sobie tamte czasy, to czujemy się jak bogacze — mówią nam osadnicy. Bo oto sprzątnęliśmy żniwa, kopiemy ziemniaki i buraki, każdy z nas posiada krowy i świnie, prawie każdy konia.

Na polu traktory. Odłogów nie ma. Rozpacz ustąpiła pewności, że wygramy z biedą. I wygramy!

W Jordanowie

Wysiadamy z ciężarówki. Pytamy ludzi o przewodniczącego Spółdz. ob. Lipkę — A oto idzie — wskazuje go ktoś.

Lipka dyryguje zwózką buraków. Coś tam komuś tłumaczy. Nie zdaje sobie sprawy, że go obserwujemy, i że jesteśmy jego interesantami. Mija nas. Jest młody i dobrze zbudowany i pewny siebie. Zatrzymujemy go. Rozmawiamy. Patrzy na nas badawczo i nie krępuje się. To bardzo dobrze — myślę sobie.

Idziemy oglądać gospodarstwo. Po prawej stronie jakaś fabryczka. Próbują ją uruchomić. Idziemy na podwórze. Wielkie. Bardzo dużo budynków i w niezłym stanie. Na polu w jednym miejscu pusto, w innym pełno ludzi.

Tu gdzie pusto — rosną już osiny, tu gdzie jest gromada ludzi — wybierają buraki cukrowe. Po „portkach" poznajemy, że to górale. Okazuje się, że z nowotorskiego. Przyjechali z krowami, owcami, górskimi wózkami. Zastali na tym majątku 1 ha obsianego i 10 zoranego pola. Reszta t. j. 495 ha leżało odłogiem. Obecnie czekają na rozminowane ostatnie 35 ha, by puścić w ruch traktor i zabrać w posiadanie resztkę ziem.

Jake trudności macie? — pytamy.

Lipka uśmiecha się. Patrzy na pole, na pracujących ludzi, na nas, niewylewnie i bez dumy powiada — co tam trudności. Mamy już 23 konie, 36 krów stado owiec, 3 traktory, zoraną i prawie obsianą ziemię. Teraz oddajemy fabryce buraki. Mieliśmy ich ponad 100 ha. Na budynki sprowadzamy drzewo.

— Skąd?

— Od nas. Z gór. Dobre drzewo i tanie. W przyszłym roku potniemy działki i pobudujemy część domów.

— Wtedy chyba zostaną tu wszyscy na zawsze?

— No, jakże nie. Popatrzcie na tą ziemię — tarł w dłonie tłuste grudki — Kto wróci do nas? Po co? Pytamy jeszcze o szereg spraw. Jakie są organizacje, czy żyją w zgodzie i t. d. Okazuje się, że wszyscy prawie należą do Z.S.CH. i P.P.R. Poza tym jest we wsi S.L., a z młodzieżowych — „Wici" i Z.W.M. Spółdzielnia, szkoła, kościół, przystanek autobusowy są we wsi.

Cichcem odłączyłem się od naszej grupy i poszedłem na papierosa do jednego z gospodarzy. Palimy. Patrzę na niego z pewnym wzruszeniem jak na jakiegoś konkwistadora, który wyrębuje se spracowanymi dłońmi Polskę. Pytam o dzieci, o pracę, o zdrowie. Potem pytam o Lipkę. Dopiero teraz mój rozmówca ożywił się.

— Lipka? Łobuz i gałgan. Trzyma wszystkich za mordę. Co chce to robi. Nie da się skontrolować, a ja wiem, że wczoraj sprzedał 10 worków pszenicy. I myśli pan, że wiadomo na co pieniądzie pójdą? Lipka? to mądry „rządca" Prezes. Najlepszą działkę sobie szykuje. Dokończył z goryczą i jednocześnie z pogardą.

Po rozmowie zrobiło się głupio. Naciąłem się na tym Lipce. Czort go bierz, chytrusa. Pójdę zapytać ludzi o inne sprawy.

Trafiłem na starca o życzliwych, uśmiechniętych oczach. Naturalnie też góral. Wmawiam mu się z papierosem, prosząc jednocześnie o ogień (mój chytry sposób napoczynania rozmów), ale okazało się że nie pali. O ogień jednak się postarał. Pytam go o Lipkę.

— Lipka? żeby nie Lipka to poumieralibyśmy z głodu.

— Jakto?

— No tak. Jak na przednówku nie było już zupełnie co jeść, to Lipka zawsze parę metrów kaszy, czy innego grochu skądś się wystarał. Przydzielono nam dzięki niemu konie, sprowadzamy drzewo, no i porządek w Spółdzielni jest. Lipka to porządny „chłopak".

— Może to pana krewny?

— Nie. Z jednych stron, ale nie krewny. My zresztą tu wszyscy z jednych stron i prawie wszyscy żyjemy teraz jak w rodzinie.

— A ten gospodarz, który mieszka w tym oto domu! Kto to jest? — wskazałem na poprzedniego informatora o Lipce.

— A — No, tym nie ma sobie co głowy zawracać. Ten nie był z nami w zgodzie przed wojną i nie jest teraz. Niedbaluch, pijanica, złodziej. Prawdopodobnie usuniemy go ze spółdzielni, bo na poprawę u niego nie zanosi się.

Zrozumiałem wnet przyczyny takiej oceny Lipki. Umocniłem się w tym poglądzie po rozmowie z przedszkolanką. Pracę spółdzielni oceniła jako godną uznania, a Lipkę jako wybitnego organizatora i właściwie ojca całej tej spółdzielczej rodziny.

d. c. n.

BARCHANOWSKA

MŁYN

Skąd? Z sufitu czy z podłogi
Dolatuje huk złowrogi?
Raz prędko i gniewnie,
Raz wolno i rzewnie,
Raz nagle i butnie,
Raz długo i smutnie,
Młyn!

Na korytarzu ruch.
Młynarz biały jak duch
Waży, krzyczy,
Sypie, liczy,
Worki znosi i odkłada,
Wgłos tłumaczy coś, coś gada...
Naokoło huk złowrogi.
Skąd? Z sufitu czy z podłogi?
Młyn!

FRANCISZEK LEWANDOWSKI

PRZEZ ZIEMIE ZACHODNIE

Stolica polskiego przemysłu dolnośląskiego

Wałbrzych jest dziś stolicą polskiego przemysłu na Dolnym Śląsku i to na miarę, prześcigająca wszystkie inne skupiska.

Pięknie położony pomiędzy długą linią powiązanych ze sobą osiedli od Solca Zdroju, poprzez Biały Kamień aż do Podgórza, na przestrzeni ponad 10 km jest miasto uprzywilejowane szczególnie pod względem przemysłowym. Należy również do tych nielicznych miast w Polsce, które posiadają wszystkie warunki turystyczne, krajoznawcze i klimatyczne.

Z przeszłości miasta

Wałbrzych, podobnie jak inne miasta Dolnego Śląska, przechodził w ciągu swego istnienia zmienne koleje losu.

Pierwsze wzmianki historyczne o nim znajdujemy w łacińskich księgach fundacji episkopatu wrocławskiego pod datą 1305 r. i w późniejszych dokumentach z pierwszej połowy wieku XV.

Początkowo był małą osadą, skupiającą nieliczną garstkę rolników i rzemieślników, później w wieku XVIII stał się małym miasteczkiem.

Właściwe oblicze, jako ważnego ośrodka przemysłowego przybrał Wałbrzych dopiero w początkach wieku XIX. Powstaje tu przemysł węglowy, ceramiczny i lniarski.

W roku 1818 liczy około 2 tysięcy mieszkańców, w tym 1/4 górników. W początkach wieku XX Wałbrzych liczył około 20 tysięcy, zaś w początkach drugiej wojny światowej w roku 1939 statystyka niemiecka wykazała 64 tysiące mieszkańców. Dziś przekracza liczbę 115 tysięcy.

Polskość miasta

Że Wałbrzych był ongiś miastem polskim, że władali nim przez wiele wieków polscy książęta piastowscy, świadczą liczne wzmianki historyczne w dokumentach i kronikach, herby i orły piastowskie, zachowane na niektórych budynkach w starej części miasta, zabytki sztuki, jak najstarszy gotycki kościół Najśw. Marii Panny, ratusz i inne.

Obecnie odradza się polski Wałbrzych. Odzyskały dawne nazwy wsie okoliczne: Dolina, Biały Kamień, Boża Góra i inne.

Dzisiejsze oblicze miasta

Wałbrzych jest dziś po Wrocławiu największym miastem na Dolnym Śląsku. Liczy obecnie ponad 115 tysięcy mieszkańców, w tej liczbie 1/4 część stanowią górnicy.

Miasto dzieli się na trzy dzielnice, oddzielone od siebie parkami. W starej części miasta — handlowej—znajdujemy charakterystyczne dla wielu miast na Dolnym Śląsku wąskie uliczki, rynek z okazałym ratuszem, kościoły w stylu gotyckim. Nowsza dzielnica, to długi sznur willi. Pozostałą część miasta wypełniają ciągnące się kilometrami pod lasem osiedla robotnicze.

Ludność miasta stanowią przeważnie repatrianci ze wschodu, najczęściej ze Lwowa i Stanisławowa oraz górnicy, przybyli z Francji. Ci ostatni są najbardziej pożytecznym elementem wśród robotników. Mimo ciężkich warunków bytu, nie narzekają, lecz z ochotą i zapałem pracują już na swojej własnej polskiej ziemi.

Obok „polskich Francuzów" spotykamy wśród górników dużo Żydów, rekrutujących się przeważnie z b. więźniów obozów koncentracyjnych i robotników fizycznych.

Wałbrzych jako miasto przemysłowe jest nad wyraz ruchliwe i przypomina nam pod względem ożywienia przedwojenną Warszawę. Ulicami przeciągają tysiączne tłumy ludzi, wśród których wyróżniają się w charakterystycznych tradycyjnych strojach i w wysokich czapkach z piórami — górnicy. Co chwila mkną długim sznurem samochody, autobusy, suną ciągniki i auta ciężarowe. Gwar głosów ludzkich miesza się z wyciem klaksonów taksówek i gwizdem syren fabrycznych. Istna gama dźwięków.

Miasto dymiących kominów

W Wałbrzychu i jego okolicy znajduje się przeszło 70 zakładów przemysłowych, które dziś prawie wszystkie są już uruchomione. Bez przerwy dniem i nocą pracują cztery kopalnie węgla, dymią fabryki porcelany i huty szkła, idą pełną parą koksownie, zakłady metalurgiczne, młyny, browary.

Wyroby porcelany wałbrzyskiej znane są w całym świecie. Eksportuje się ją dziś do różnych krajów, a nawet do Ameryki. Huty szklane celują m. inn. w wyrobie szkła specjalnego do okrętów i łodzi podwodnych.

Wydobywany przez naszych górników węgiel koksujący, należy do najcenniejszych tego rodzaju bogactw naturalnych w całej Europie.

Niemcy stosowali go na większą skalę w gazowniach przy fabrykacji benzyny syntetycznej oraz innych produktów chemicznych. Polski przemysł chemiczny zniszczony przez działania wojenne nie mógł przez dłuższy czas po wojnie korzystać z bogactw Wałbrzycha w tym stopniu jak Niemcy. Dopiero polscy inżynierowie ostatnio przystąpili w Oświęcimiu i w Brzegu pod Wrocławiem do uruchomienia pierwszej fabryki syntetycznej benzyny.

Kopalnie wałbrzyskie ponadto przerabiają koks dolnośląski, który jest uważany za jeden z najlepszych koksów hutniczych i wytwarzają ogromne ilości gazu, którym mogłyby ogrzać cały Dolny Śląsk. Duże ilości koksu wysyła się zagranicę na eksport.

Wałbrzych posiada największą na Dolnym Śląsku elektrownię, która pod względem urządzeń nie ma równej sobie w Europie. Zaopatruje ona w prąd nie tylko Dolny Śląsk, ale i znaczną część Czechosłowacji wraz z Pragą.

Życie kulturalne

Obok przemysłu rozwija się tu również życie kulturalne. Otwarto liczne szkoły powszechne, średnie, górnicze, konserwatorium muzyczne, muzeum, uruchomiono teatr, kina, bibliotekę miejską. Osiedlają się tu muzycy i literaci. Otwarto Dom Kultury oraz Dom Matki i Dziecka ze żłobkiem, przedszkolem i poradnią dla matek.

Przy każdej kopalni istnieją świetlice, czytelnie, przedszkola i żłobki dla dzieci górników.

Miasto posiada własne tramwaje i trolleybusy.



Jedna z ulic w Wałbrzychu

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Pod rozwagę marnotrawnym synom

Smutnym przejawem w niektórych kołach jest fakt, że swe skromne i ciężko zapracowane grosze oddają na budowę figurek, kapliczek, płotków, krzyży, wstawianie okien w kościołach, na reperację organów itp.

Pięknie z jednej strony, ponieważ jesteśmy narodem katolickim, pięknie, że oko wiciarza czułe jest na estetykę i pragnie ją stosować w swym otoczeniu. Ale czy po to składa się pieniądze, by je na ten (nawet wzniosły) cel wydawać? Czy dlatego młodzież się uczy i męczy wieczorami, by ksiądz zbierał owoce pracy?

Trzeba nam się lepiej rozpotrzyć, czy więcej nie mamy co robić? Czy praca naszych kół powinna się zamykać we własnej parafii i oglądać płoty plebanii? — Pracy napewno mamy wiele i do jej kontynuowania potrzeba nam nie tylko ludzi, lecz i pieniędzy.

Zobaczmy nasze biblioteki — znajduje się w nich kilka książek nieznanych autorów, nieznanych tytułów, kilka nowelek w opłakanym stanie. Obejrzyjmy nasze świetlice (jeśli są), brak najniezbędniejszych sprzętów — nie ma krzeseł, nie ma ławek, nie ma stolika, są tylko własne nogi do stania.

Nasze książki protokółów i kasowe, prowadzi się na luźnych kartkach z brak. pieniędzy, z oszczędności. Przypatrzmy się innym dziedzinom naszego życia. Przecież trzeba by z raz wyjechać gdzieś w świat, urządzić wycieczkę, zobaczyć jak inni żyją, jak pracują. Obejrzeć dorobek Polski, zaczerpnąć otuchy do dalszego wysiłku, skierować złą gospodarkę na lepsze, zbliżające się ku jaśniejszej przyszłości, tory.

Trzeba wychynąć zza opłotków w świat. Popatrzmy na stan oświaty na wsi. Potrzeba nam ludzi na różne kursy, do szkół zawodowych, do uniwersytetów ludowych — kuźnic chłopskich charakterów, do gimnazjów, do akademii. Do tej pory w stosunku do naszej masy mało ich mamy. Albo z braku świadomości, że trzeba się uczyć (w co chyba już dzisiaj nikt na wsi nie wierzy) albo najczęściej z braku funduszów, które się w różny sposób marnują. Trzeba skończyć nareszcie z takimi tranzakcjami. Niech zebrane fundusze idą do własnej skarbonki.

Nie pomoże nam ufundowanie figurki, ani płotku do osiągnięcia oświaty, nie!

Przytoczę przykład ustosunkowania się księdza do naszej organizacji i jak nam pomaga. Jedno z kół wiciowych w kieleckim urządziło przedstawienie pt.: „Znajdziesz w polu mój grób". Przyszły dochód przeznaczony został z góry na wybudowanie świetlicy. Ale cóż, dochodu żadnego nie było, ponieważ przedstawienie się nie odbyło, bo tak sobie życzył ksiądz proboszcz z M......., ogłaszając publicznie z ambony, aby nikt nie ważył się iść na przedstawienie — i nikt nie poszedł. (Koło jednak nie straciło ochoty).

Jedno z kół w naszym powiecie urządziło zbiórkę na kupno biblioteki. Przechodzący ksiądz zapytał zbierających: „kto pozwolił założyć wam koło i na co zbieracie — bo ja zbieram na okno do kościoła". Na takie zapytanie wiciarz odpowiedział: „My także zbieramy na okno... lecz na okno na świat"...

Każde Koło powinno wysłać przynajmniej raz w roku jednego kandydata na U. L. Obowiązkiem Koła winna być biblioteka utrzymana w porządku i z każdym rokiem powiększająca się. Musimy nawiązać kontakt z większymi bibliotekami w powiatowych miastach. Naszym obowiązkiem jest, aby powiatowe i wojewódzkie Związki „Wici" wystarały się o większe biblioteki stałe i ruchome, skąd moglibyśmy pożyczać książki, lub kompletować własne biblioteki. Trzeba, abyśmy dopominali się u naszych władz o pomoc. Ale przede wszystkim musimy sami pracować i dobywać środki, ale tych środków nie wolno nam marnować, nie wolno nierozważnie wydawać. Musimy ciągle iść naprzód. Niech rzucane słowa nie zostaną bez oddźwięku. Gdy wszyscy weźmiemy się razem, cała nasza rodzina wiciowa, do podnoszenia oświaty, napewno wynik będzie zadawalający, wypracujemy wspólnie niezmożony kapitał duchowy, którego nikt i nic nie obali!

Wiciarz ze Stopnickiego

Międzyorganizacyjny Kurs Świetlicowy w Łowiczu

Dnia 9 stycznia br. został zakończony dwutygodniowy kurs świetlicowy dla przodowników świetlicowych ZWM, OM TUR i „Wici" w Liceum Pedagogicznym w Łowiczu.

Na kursie panowała bardzo miła i przyjemna atmosfera, co w dużej mierze było zasługą kierownictwa kursu.

Na kursie nauczyliśmy się nie tylko śpiewać i tańczyć chociaż nacisk kładziony był głównie na tańce ludowe, piosenki, inscenizacje, ale także wiele rzeczy dotyczących prowadzenia świetlicy, np.: jak zorganizować gazetkę ścienną lub głośną, jak zewnętrznie i wewnętrznie urządzić świetlicę, jak dbać o jej estetyczny wygląd, a także poznaliśmy moc gier i zabaw.

Wierzę mocno, że koła, których przedstawiciele wzięli udział w kursie, nie będą cierpiały na brak przodowników świetlicowych i tam świetlica będzie naprawdę świetlicą, a nie jakimś ładnie urządzonym pokojem.

Na zakończenie, które odbyło się w świetlicy Liceum Pedagogicznego przy udziale ob. starosty i inspektora, zaprezentowaliśmy kilka tańców ludowych i inscenizacji. Także w tajemnicy przed kierownictwem ułożyliśmy przyśpiewki, w których scharakteryzowaliśmy całokształt naszej pracy, oraz wyraziliśmy podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania kursu.

Uczestniczka

Wczaso-kurs w Łabunkach

Mury przyszłego U. L. w Łabunkach z dniem 1 stycznia zaludniły się szczęśliwymi wybrańcami Kół Młodzieży Wiejskiej „Wici" woj. lubelskiego. Przybywający na wczaso-kurs zostali otoczeni troskliwą opieką kol. Kasińskiego, kier. kursu. Już w noc sylwestrową rozbawieni mieszkańcy Zamościa magli widzieć przechodzące ulicami w kierunku Łabunek grupki młodzieży. Kurs miał na celu umożliwienie uczącej się Młodzieży Wiejskiej „Wici" zapoznania się ze sprawami dotyczącymi wsi polskiej. Jak widać było z poruszanych zagadnień i ożywionych dyskusji sprawy Polski Ludowej i odbudowy wsi są młodzieży bardzo bliskie.

Na kursie omawiane były następujące zagadnienia:

a) Społeczno gospodarcza przebudowa wsi,

b) Organizacje młodzieżowe Polski w dobie obecnej z uwzględnieniem ich historii,

c) Organizacje polityczne ruchów wolnościowych na przestrzeni wieków,

d) Kultura ludowa, szlachecka, mieszczańska, robotnicza i wzajemne ich wpływy na siebie.

e) Nasza organizacja, jej struktura organizacyjna i ideologia.

Na kursie urządzono opłatek, na którym okoliczne koła „Wici" były reprezentowane przez swych delegatów. To może też pozwoliło na zawarcie bliższych znajomości z młodzieżą okolicznych wsi, młodzieżą, która dzielnie podczas okupacji walczyła z Niemcami w swojej Zamojszczyźnie. Pragniemy widzieć w naszej organizacji jak najwięcej takich kursów na wsi. Oświata niesiona przez ludzi związanych, z nią, znajdzie większe zrozumienie i wyda piękniejsze plony.

Uczestnik Kursu

Piękny przykład Koła M. W. w Bartodziejach

Wieś Bartodzieje, leżąca 20 km na wschód od Radomia, a należąca do powiatu kozienickiego jest 3 km długa i liczy 1000 mieszkańców. Na specjalną uwagę w tej wsi zasługuje Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici", skupiające w swych szeregach sześćdziesięciu kilku członków obojga płci. Młodzież ta zdała sobie sprawę, że przebudowę życia na lepsze należy zaczynać od siebie samych i od swojej wsi rodzinnej, że przebudowy w duchu dobra wsi, nie dokona nikt spoza wsi — jeno sama wieś, własnymi siłami, że poziomowi życia w mieście dorównamy jedynie przez dążność do oświaty. W tym celu Koło Młodzieży organizuje wieczory oświatowe, przygotowuje referaty dyskusyjne wygłaszane przez członków Koła, zapraszając na takie zebrania również swoich rodziców. Najwięcej takich wieczorów kulturalno-oświatowych odbywa się w czasie ferii świątecznych, czy też letnich, bo wówczas zjeżdża się wszystka młodzież ucząca się, którą wieś Bartodzieje może się poszczycić jak żadna inna w powiecie kozienickim, gdyż posiada 5 studentów wyższych uczelni, 8 osób robiących w tym roku duże, a 6 osób małe matury oraz około 20 uczniów niższych klas gimnazjalnych.

W tym roku Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Bartodziejach urządziło opłatek w dniu 4 stycznia dla całej gromady, na który zaproszono rodziców, księży ze swej parafii, Samorząd Gminny oraz Samorząd Powiatowy z Kozienic wraz z przedstawicielami Urzędu Bezpieczeństwa, Milicji Obywatelskiej, Organizacji Młodzieżowych, Partii Politycznych oraz Samopomocy Chłopskiej. Po przybyciu gości i zgromadzeniu się przy stołach w salach szkolnych przemówił prezes Koła, Rosicki Stefan, witając zgromadzonych. Potem przemówił jeszcze ksiądz wikary i przedstawiciel Organizacji Młodzieżowych z Kozienic, ale króciutko i serdecznie. Myślą przewodnią Koła Młodzieży było, aby ten wieczór stał się uroczystością wsi, aby był okazją do zbratania się całej gromady. Wreszcie nastąpiło łamanie się opłatkiem. Wszyscy ze wszystkimi. Wrogowie, co nie rozmawiali ze sobą po kilka lat przeprosili się i ucałowali. Był wielki radosny gwar kilkuset głosów. Posiłek był skromny, bez żadnych napojów alkoholowych. Koleżanki przygotowały same trochę ciast, ugotowały kawę i herbatę. Po spożyciu tego skromnego posiłku cała wieś rozśpiewała się serdecznie. W całej sali panowała rodzinna atmosfera. Każdy poczuł się ważnym w gromadzie i potrzebnym. W międzyczasie kol. Podsiadły wygłosił referat, w którym przedstawił postępy młodzieży wiciowej w Bartodziejach oraz główne cele i zadania Koła Młodzieży Wiejskiej. Odbyło się również cały szereg inscenizacji, deklamacji monologów, dialogów, itp., wykonanych przez członków Koła. Wszystko było „przemiłe i artystycznie wykonane" jak powiedział jeden z przedstawicieli z Kozienic. Młodzież pokazała, że na wsi ukrywa się bardzo wiele talentów, które często się marnują.

Jednak najbardziej zadziwiającym był fakt, że wszystka młodzież męska w tym dniu powstrzymała się od picia alkoholu. Nie było nawet jednego wiciarza, który by wypił kieliszek wódki.

W przede dniu opłatka na zebraniu ogólnym całej gromady wygłoszono referat na temat walki z alkoholizmem, gdzie potępiono pijaństwo, a młodzież uchwaliła rezolucję, że będzie się ograniczała do minimum w spożywaniu alkoholu, a pieniądze przeznaczone na wódkę będzie składała do wspólnej kasy na ufundowanie radia dla szkoły. Zapoczątkowana suma w dniu opłatka z pewnością będzie szybko wzrastała i wkrótce dzieci, a także i starsi, będą mogli posłuchać radia w szkole. W takim właśnie duchu winno iść wychowanie wsi przez Koła Młodzieży Wiejskiej. Wieś zbratana na takich zebraniach czy uroczystościach może pobudować szkołę, dom ludowy, drogę, stworzyć spółdzielnię — wszystko jest zdolna zrobić.

Kazimierz Podsiadły

Kurs sąsiedzki w Woli Kopcowej

W dniach czwartego, piątego i szóstego stycznia br. odbył się w Woil Kopcowej pow. Kielce kurs sąsiedzki M. W. „Wici", zorganizowany z inicjatywy Związku Powiatowego. Na kurs oprócz wiciarzy miejscowego Koła, przybyli członkowie sąsiednich kół: Mąchocie i Brzezinek.

Program kursu obejmował założenia ideologiczne Z.M.W. „Wici", strukturę Związku, sprawy kulturalno - oświatowe, spółdzielcze, historię Ruchu Ludowego, zagadnienia administracji samorządowej i P.R.W. Ze względu na krótki czas trwania kursu, nie można było omówić szczegółowo tych tematów, ale inicjatorom chodziło o to, żeby słuchaczom dać ogólne pojęcie o najbliżej ich obchodzących problemach.

Prelegentami byli członkowie Zw. Pow. i Wojewódzkiego — specjaliści w poszczególnych dziedzinach, którzy z poświęceniem przebywali kilkukilometrową drogę dzielącą Wolę Kopcową od Kielc.

Kurs w pierwszym i drugim dniu skupił jedynie młodzież wiciową, natomiast w trzecim dniu ściągnął także starszych, którzy szczególnie zainteresowali się referatem kol. Bonarkówny o uprawie warzyw. Ożywiona dyskusja nad tym referatem świadczy, że wieś rozumie potrzebę zdobywania wiedzy rolniczej.

W ostatnim dniu kurs zaszczycili swą obecnością vice-starosta ob. Jończyk i poseł ob. Chaba. Ob. Jończyk wygłosił referat na temat: „Administracja samorządowa w obecnej rzeczywistości".

W końcowym etapie zorganizowano Związek Gminny, wybrano Zarząd, który zaraz się ukonstytuował.

W czasie kursu piosenki ludowe i wiciowe umilały słuchaczom czas i tworzyły wesoły i pogodny nastrój.

Miejscowe kierownictwo szkoły powsz., gdzie odbywał się kurs, odnosiło się do niego z pełnym zrozumieniem, idąc organizatorom z możliwie dużą pomocą.

St. Parszewski
uczestnik

Międzyorganizacyjny Kurs w Śródborowie

Międzyorganizacyjny Kurs Spółdzielczy dla Wojewódzkich referentów Spółdzielczych przy Woj. Zw. Młodzieżowych zorganizowany przez Centralną Komisję Wychowania Spółdzielczego w wypoczynkowym domu Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczych w Śródborowie koło Otwocka rozpoczął się dnia 17.XI.47. r. i trwał do 17.XII.47. r.

Celem kursu było wyszkolenie referentów spółdz. dla Woj. Zw. Młodzieżowych, jak również zbliżenie wszystkich delegatów kursu z różnych organizacji i opracowanie współpracy międzyorganizacyjnej na polu spółdzielczym w poszczególnych województwach. Zgodnie z zapowiedzianym terminem przybyli delegaci z poszczególnych Organ. Młodzieżowych a to: ZWM 12 członków, „WICI" 10 członków, OMTUR 8 członków. Przez cały czas kursu dawało się zauważyć ciągłe uzgadnianie współpracy na odcinku spółdzielczym pomiędzy delegatami poszczególnych województw. Wykładowcami na kursie byli przedstawiciele Związku Rewizyjnego, Centrali Spółdzielczej „SPOŁEM", Samopomocy Chłopskiej, przedstawiciele różnych organizacji i Związków Zawodowych. Przybyła specjalna komisja egzaminacyjna z Warszawy, składająca się z delegatów Związku Rewizyjnego, Centrali Spółdzielni Społem, członka Komisji Wychowania Spółdzielczego, oraz Kierownika Kursu. W wyniku egzaminów młodzież „Wiciowa" zdobyła na 12-cie miejsc bardzo dobrych — 6, ZWM — 4, OMTUR — 2. Należy zaznaczyć, że młodzież wiciowa przez cały czas kursu wyróżniała się swoją postawą, poziomem i wyrobieniem społecznym, czego dowodem są wyniki egzaminów końcowych. Na zakończenie kursu odbyła się uroczysta świetlica pożegnalna, w której wzięła udział cała Komisja Egzaminacyjna oraz zaproszeni goście.

Po pierwszej części przewodniczący Kom. Egzam. uroczyście wręczył świadectwa ukończenia kursu każdemu z kursantów.

Uczestnik

O naszym tygodniku „Wici"

Tygodnik „Wici" obejmuje bogatą i ciekawą treść. Poza zagadnieniami o charakterze ogólnopaństwowym, przemian w strukturze wsi polskiej, drukowany jest obecnie dla szerokiego ogółu wiciarzy cykl wykładów p. t. „Wychowanie społeczne", z których niewątpliwie każda wiciarka i wiciarz skorzysta. Nie mniej jednak niejeden z nas marzy o tym, by tygodnik „Wici" przybrał już barwną szatę. Poza tym — jeżeli chodzi o teren — to pragnieniem naszym jest, by został rozszerzony dział dla prac młodzieży wiejskiej, która mogłaby obrazować życie Kół i wsi. Dział ten, ilustrujący życie młodzieży wiciowej z całej Polski, rozbudził by wśród niej większe zainteresowanie i stwarzał by szlachetne współzawodnictwo. Z drugiej strony odtwarzał by rytm pracy młodzieżowej i jej psychikę. W dziale tym wskazane było by urządzanie, od czasu do czasu, konkursów z nagrodami na prace literackie, jak: nowelki, wiersze, opowiadania, szarady.

Jako pierwszy konkurs dla Kół, można by urządzić: „Jak pracuje nasze Koło „Wici". Zebrany materiał dał by nam pewne wyobrażenie, jak wygląda praca wiciowa na wsi. W konkursie tym winno [illegible]ziąć udział każde Koło „Wici". W ten sposób młodzież zachęciłaby się do czytania Tygodnika, a zarazem pisania, a Redakcja nasza odkryłaby niezawodnie nowe talenty wśród wiciarzy. Tygodnik „Wici" winien wrosnąć — jak dąb — w nasze serca i każdy z nas winien go czytać, wszak on nadaje nam tempo i kierunek życia. Tygodnik „Wici" odwrotnie winien wsłuchiwać się w tętno życia młodzieży wiejskiej.

Czytając te kilka słów niejeden z nas pomyśli: dobre by to było i te kolorowe okładki z płomiennym trójkątem „Wici" i ten dział dla piór chłopskich córek i synów, ale gdzie są pieniądze. Otóż w tym właśnie sęk. Musimy wszyscy jak jeden mąż, Koleżanki i Koledzy, niezależnie od Kół „Wici" prenumerować Tygodnik „Wici", opłacać regularnie prenumeratę, a wówczas znajdą się pieniądze i na omawiany powyżej cel i pragnienia nasze zostaną zrealizowane.

Czasopismo „Wici" winno każdemu z nas być bardzo drogie, gdyż jest ono dla nas oknem na świat, przez które widzimy życie młodzieży i wydarzenia w kraju i zagranicą, z niego czerpiemy siły do pracy.

Tygodnik „Wici" w każdym kole powinien być oprawiany w roczniki i przekazywany do bibliotek na pamiątkę dla tych, którzy niedługo wstąpią w nasze szeregi. Jak więc widzimy, tylko od nas zależy szata i forma naszego Tygodnika. TYGODNIK „WICI" PRENUMERUJEMY WSZYSCY!

Paweł Kamiński

Sylwester Koła M. W. w Zawadzie pow. Radomsko

Działalność swoją rozpoczęliśmy od sierpnia 1947 r. Pod koniec tego roku zapragnęliśmy się zabawić jak na wiciarzy przystało.

Toteż zorganizowaliśmy wieczór sylwestrowy o charakterze świetlicowym wyłącznie w obrębie Koła. Zrobiliśmy to systemem gospodarskim, składając się po 1 kg mąki pszennej i po parę złotych na muzykanta. Kiedy przyszła nam myśl, aby zorganizować powyższą zabawę bez wódki, mówiono nam, że zabawa taka się nie uda, ponieważ nie będzie humoru, postanowiliśmy jednak postawić na swoim, co też dało piękny rezultat. Wieczór rozpoczęliśmy wspólną kolacją zapraszając na nią sympatyków i współpracowników naszego Koła jako gości. Przy kolacji śpiewaliśmy dużo kolęd i wesołych piosenek ludowych.

Wódkę zastąpiła nam słodka herbata i dobre ciastka. Po kolacji udaliśmy się do sali tańca, koledzy bawili się wspaniale, nie widać było zmęczenia na twarzach do samego rana, humor był pierwszorzędny, humor naturalny, który rodził się z trzeźwej myśli kolegów, nie sztuczny uzyskany pod wpływem alkoholu.

Wieczór obok tańca przeplatany był śpiewem, inscenizacjami oraz grami towarzyskimi. Była to pierwsza zabawa w naszej okolicy na wyższym poziomie kulturalnym, pierwsza zabawa bez awantur i nieporozumień. Ci, którzy patrzyli na nas do tej pory krzywym okiem, zmienili o nas zdanie, nawet ksiądz proboszcz uznał nasze prace za pożyteczne.

Każdy wyszedł z tej zabawy zadowolony i z miłymi wspomnieniami. Toteż zwracam się do Was wszystkich Koledzy, ażebyście urządzając różne imprezy w swych Kołach dla uzyskania środków materialnych, organizowali również co pewien czas podobne zabawy. Nie da Wam ona zysków do kasy, ale za to zyskacie, wzbogacicie się w inny sposób, na polu kulturalnym i zaświecicie dobrym przykładem innym organizacjom i sąsiedzkim Kołom.

Wacław Szewczyk

Konferencja samorządowa w Warszawie

Z cyklu projektowanych na województwach konferencji samorządowych jako pierwsza w tym roku odbyła sie w Warszawie w dniach 13 i 14 stycznia. Wiciarze — radni, pracownicy i działacze samorządowi zjechali się z całego województwa w liczbie 68 osób.

Z referatami wystąpili: kol. Wąsik Wincenty — członek Zarządu Głównego, kol. Kowalczyk Jan — referent samorz. w Zarz. Gł., ob. Gawroński — naczelnik Urzędu Wojewódzkiego, kol. Panasiuk Stefan — przedstawiciel „Wici" w Wojew. Radzie Narodowej.

Przewodniczyli kol. kol.: Fijałkowski Tadeusz i Paliński Bonifacy.

W imieniu Stronnictwa Ludowego z WRN przemawiał ob. poseł Jurkowski, w imieniu Zw. Samop. Chłopskiej ob. Sałatka.

W referatach zostały omówione następujące zagadnienia: organizacja samorządu terytorialnego w poprzednich ustrojach i obecnie w Polsce Ludowej, prace terenowe rad narodowych i zarządu gminnego, przygotowanie młodzieży wiejskiej do czynnego udziału w życiu publicznym, organizowanie samokształceniowych zespołów samorządowych, potrzeba szkolenia samorządowego, rozwijania czytelnictwa na wsi, zakładanie bibliotek, prenumerowanie czasopism samorządowych, współzawodnictwo w rolnictwie na płaszczyźnie samorządu, współpraca z organizacjami młodzieżowymi, z chłopskimi stronnictwami politycznymi, ze Zw. Sam. Chłopskiej.

W dyskusji uczestnicy wykazali jak najbardziej pozytywny stosunek do wysiłków rządowych i postanowili w pracach samorządowych zdobycze postępu społecznego, materialnego i duchowego realizować i rozpowszechniać na wsi.

W tym celu przy Zarządzie Wojewódzkim powstała poradnia samorządowa, mająca za zadanie pouczanie w pracy, usuwania trudności w przedsięwzięciach i ciągły kontakt z samorządowcami - wiciarzami.

Wiciarze-samorządowcy zobowiązali się powołać ludzi odpowiedzialnych za prowadzenie prac samorządowych w Powiatowych Związkach, obsadzić przedstawicielami „Wici" wszystkie terenowe rady narodowe, organizować zarządy gminne „Wici", dotrzeć z pracami samorządowymi do kół Młodzieży Wiejskiej.

J. K.

WYCHOWANIE SPOŁECZNE

LEKCJA 12.

Polska na tle form i ustrojów życia zbiorowego

W poprzedniej lekcji omawialiśmy ustroje ery przedchrześcijańskiej. Znamienną cechą ówczesnej organizacji państwa było połączenie władzy świeckiej z religijną (t. zw. teokratyczny charakter władzy najwyższej w państwie). Władca odbierał cześć boską, dla utrzymania znaczenia wśród poddanych nadawał sobie właściwości boskie.

Z chwilą uznania religii chrześcijańskiej przez państwo, władca nie mógł już cieszyć się przywilejem boskości, natomiast kościół głosił wówczas, że wszelka władza pochodzi od Boga i tym samym dopomagał do utrzymania się starych ustrojów despotycznych, samowładczych. Pierwszym państwem, które pogodziło swoją organizację z sądami nowej religii było cesarstwo Konstantyna Wielkiego.

W dalszym ciągu jednostka (cesarz) posiadała nieograniczone samowładztwo, przedstawicielstwo najzamożniejszej i społecznie najwyżej stojącej warstwy zostało zepchnięte do funkcji reprezentacyjnej. W państwie tym panowała „żelazna“ administracja, t. zn. że urzędnicy byli zorganizowani na wzór jednostek wojskowych. Powstała zawodowa biurokracja. Dla lepszego bezpieczeństwa przed próbą obalenia ustalonego porządku, wprowadzono rozdział władzy wojskowej od cywilnej. Dla utrzymania całej tej machiny państwowej na ludność nałożono znaczne podatki w różnych formach. Państwo posiadało znaczne wpływy na życie gospodarcze. Ustanawiało nie tylko „porządek polityczny“ ale również dyktowało, w jaki sposób ma się toczyć życie gospodarcze. Wyrazem tego były przepisy, że rzemieślnik mógł być tylko rzemieślnikiem (dziedziczenie zawodu), ludność wiejska była również na stałe „przywiązana do gleby“ (instytucja t. zw. glebae adscriptus = przypisany do ziemi), wszelkie instytucje samorządowe (samorząd miast) zostały również podporządkowane państwu. A nad tym porządkiem państwa została ustanowiona gwarancja trojakiego rodzaju:

1) moralno - kulturalna — t. zn., że niski poziom oświaty i kultury nie rozbudzał w ludziach chęci walki z takimi formami ustrojowymi, tym bardziej, że Kościół „uświęcał“ taki to właśnie ustrój.

2) liczna, sprawna administracja państwa (centralna i prowincjonalna).

3) potężna, stała armia, składająca się z blisko 650.000 żołnierzy.

Tak było na południu Europy. Północna jej część przedstawiała się zupełnie inaczej. Tam rozpoczął się dopiero proces formowania państwa. Można to dokładnie rozpatrzeć na przykładzie plemion germańskich, które zaczęły wyłamywać się z organizacji rodowej (patrz lekcja poprzednia), i zakładać **państewka plemienne.** Państewka te oddzielały granice naturalne (góry, bagna, puszcze, rzeki). W skład jednego państwa wchodził szereg jednostek terytorialnych t. zw. „żup“ (okręgów). Żupa pierwotnie stanowiła związek paru rodów, z których każdy oddzielnie osiedlał się, tworząc odrębną osadę (wieś). Na czele żupy stał książę, wybierany przez wojowników. Książę w czasie pokoju spełniał rolę sędziego (wymierzał sprawiedliwość), zaś w czasie wojny obejmował dowództwo wojskowe. Najwyższą władzą żupy było zgromadzenie szczepowe — wiec. W wiecu brali udział tylko wojownicy. Wiec decydował o wszystkich najważniejszych sprawach (zawarcie pokoju, wypowiedzenie wojny i t. p.). Widzimy więc, że państwo to było jeszcze dość luźną organizacją, że poszczególne żupy stanowiły jak gdyby samorządne (autonomiczne) jednostki. Jednak z chwilą coraz to żywszego przenikania wpływów z południa Europy (Rzym) wykształciła się nowa forma, t. zw. **państwo patrymonialne** (patrymonium = własność prywatna).

W państwie tym, władca, zwierzchnik, uważa państwo za swoją prywatną własność. Państwo, jako własność prywatna, podlega dziedziczeniu. Odtąd więc monarchowie przywłaszczyli sobie również prawo do dziedziczenia tronu, ustanawiając dynastię (ród królewski), potomkowie którego kolejno sprawują władzę. Uprzednio zwierzchnicy państw germańskich byli władcami elekcyjnymi, co oznacza, że byli wybierani przez wojowników (zwykle wybranego władcę - elektora podnoszono w dowód uznania na tarczy). Ustrój tego państwa był również zbliżony do form uprzednio omówionych.

Władza królewska była nieograniczona. Król miał prawo życia i śmierci w stosunku do swoich poddanych. Dzielił on państwo (terytorium) pomiędzy swych synów, jak prywatną własność. Podobnie zresztą, jak to dziś jeszcze czyni gospodarz wydzielając ze swego gospodarstwa działki swym dzieciom. Król również decydował o wojnie i pokoju. Woli królewskiej każdy na terenie państwa musiał się poddać. Dawne zgromadzenia ludowe (z okresu żupy) znikły. Odbywały się tylko w ważniejszych sprawach narady, w których jednak mogły brać udział tylko osoby przez króla zaproszone. Narady te odbywały się przy dworze królewskim, który był jednocześnie siedzibą centralnych władz państwowych.

Przykładem historycznym takiego państwa jest monarchia Karola Wielkiego.

Najwyższym władcą jest król (później cesarz). Bezpośrednio od niego zależni są urzędnicy centralni (komornik, koniuszy, stolnik i t. p.). Zastępcą władcy jest najwyższy z pośród urzędników t. zw. palatyn. Jako ciało doradcze istnieje przy dworze królewskim rada. Pozostałością udziału ludu w rządach były zgromadzenia możnych, zapraszanych przez cesarza. Zgromadzenia odbywały się 2 razy w roku. Nie miały one jednak znaczenia, gdyż nie mogły podejmować uchwał.

Państwo dzieliło się na: ziemie, hrabstwa oraz marchie. Marchie ustanawiano tylko na granicach państwa, gdyż zarządca marchii (burgrabia, margraf) miał większe uprawnienia, ze względu na grożące niebezpieczeństwo ze strony sąsiadów. Ponadto państwo dzieliło się na okręgi inspekcyjne. Inspekcję (kontrolę) sprawowali specjalni urzędnicy - wysłańcy królewscy (messi dominici — podobnie jak w monarchii perskiej czy egipskiej — oczy i uszy królewskie). Liczba usług, jakie ludność obowiązana była świadczyć, była duża.

Służba wojskowa była obowiązkiem każdego wolnego człowieka. W wypadku zagrożenia prowincji wszyscy ludzie byli wzywani do obrony.

Podobny ustrój stał się wzorem, ku któremu zdążały wszelkie samodzielne ludy ówczesnej Europy. Tkwiące jednak jeszcze głębokie tradycje ustroju plemiennego, najazdy, ruch ludności, a wreszcie ciągłe walki o władzę różnych drobniejszych władców zahamowały ten proces formowania się despotycznych monarchii, a przyczyniły się do powstania **państwa feudalnego.** W jaki sposób do tego doszło?

W toku walk o władzę poszczególni królowie nadawali swym urzędnikom, np. zwierzchnikom prowincji, własność, zrzekając się na czas tej „jakby dzierżawy“ wszelkich praw (prawo poboru danin, prawo wymagania usług od ludności poddanej). To czasowe przekazanie własności nazywało się lennem. W zamian za to obdarowany (lennik) składał swemu zwierzchnikowi hołd i przysięgał mu wierność. W razie śmierci obdarowanego stosunek lenniczy wygasał. Mogli go odnowić synowie zmarłego przez złożenie hołdu. Obdarowujący własnością nazywał się seniorem — obdarowany zaś wasalem, albo lennikiem. Wasal znów mógł z nadzielonych mu dóbr obdarować innego i wtedy był seniorem i wasalem jednocześnie. Senior np. król, mógł mieć bardzo wielką liczbę wasali. W ten sposób tworzyli oni grupę feudalną. Grupa ta odznaczała się istnieniem wzajemnych zależności, jednego człowieka od drugiego. Niezależny był tylko najstarszy senior t. zn. król. Zdarzało się jednak, że więksi wasalowie królewscy uniezależniali się, tworząc nowe państewko, bądź też niezależny okręg. Państwo feudalne było więc dość luźną federacją (zrzeszeniem) większych i mniejszych prowincji.

(d. c. na str. 8)

(d. c. ze str. 7)

I w ramach tej organizacji był możliwy zawsze bunt przeciwko zbyt despotycznej, ciemiężycielskiej władzy.

W takim to właśnie okresie zaczynały się tworzyć zręby państwowości polskiej.

Niewątpliwie wśród rozlicznych plemion słowiańskich do początku IX w. po Nar. Chr. niepodzielnie panował ustrój rodowo - plemienny. Ustrój państwowy został wprowadzony dopiero na skutek coraz to silniejszego przenikania wzorów obcych. Jako pierwsze zostało zorganizowane państwo wielko - morawskie (dzisiejsze Czechy, część Węgier, część południowo - zachodnia Polski). Po niedługim czasie państwo to jednak rozpadło się. Na ziemiach obecnej Polski nie było wtedy innych prób założenia państwa. Organizacja rodowa, w której występowały silnie pierwiastki demokracji ludowej, bardziej odpowiadała właściwościom duchowo - kulturalnym Słowian.

Organizacja rodowo - plemienna Słowian.

Ustrój ten istniał w całej swej okazałości prawdopodobnie do czasu t. zw. wędrówek ludów (mniej więcej do VI w.). Ród słowiański zamieszkiwał osadę wiejską. Na czele rodu stał najstarszy wiekiem. Nie znano własności prywatnej lecz własność rodową, t. zn., że grunty, lasy, pastwiska, wody, stanowiły własność całego rodu.

Z rodów najbliższych, sąsiedzkich formowały się związki, zwane „opolami, gminami, okolinami lub żupami". Na czele związku rodowego stał starosta, który łagodził i rozstrzygał spory, oraz spełniał funkcje obrzędowe związane z kultem religijnym. Ludność w obrębie związku ścigała przestępców, składała ciężary na cele publiczne, podczas najazdu nieprzyjaciół stawała razem do broni.

Sąsiadujące związki rodowe tworzyły plemię — „szczep", na czele którego stał „włodyka", „gaspodzin" wybierany przez starszyznę szczepu. Każdy szczep (plemię) posiadał obronne miejsce, t. zw. gród, w którym w razie ostateczności w czasie wojny chroniła się ludność, zaś w czasie pokoju obradował wiec. W wiecu mogli brać udział tylko t.zw. „starsi" rodowi. Na wiecach rozstrzygano spory, na czas wojny wybierano dowództwo i radzono nad ogólnymi sprawami. Uchwały na wiecach podejmowano większością głosów, w niektórych szczepach uchwały musiały przechodzić jednomyślnie. Tak zorganizowanych szczepów było dość dużo. Z ważniejszych były następujące:

Wiślanie (nad górną Wisłą— Kraków).

Golężyce (nad górną Odrą— Racibórz, Cieszyn).

Opolanie (w okolicach Opola).

Ślęzanie (środkowy obszar Śląska).

Dziadoszanie (Bytom, Głogów, Krosno).

Na terenie Wielkopolski zamieszkiwały plemiona: Polan, Łęczycan, i Sieradzan. Dalej zamieszkiwali Pomorzanie, Lubuszanie oraz Mazowszanie.

Po ostatniej wędrówce ludów gockich plemiona słowiańskie przejęły od nich dwa wzory organizacji państwowej:

1. władzę zwierzchnią jednostki w osobie „kniazia", księcia (u ludów gockich — „kuning").

2. stałą „drużynę" książąt (zaczątki stałego wojska, które stało się gwarancją władzy księcia).

Wokół tych dwóch czynników zaczęło powstawać państwo szczepowe. Nie tworzyło się ono prawdopodobnie drogą pokojową, za zgodą wszystkich. Przeciwnie! Droga do państwa była drogą wojen. Był to podbój słabszych władców przez silniejszych. W tym widzimy bezpośrednie wpływy stosunków feudalnych. Zwycięski władca stawał się seniorem, pokonany zaś wasalem. Z tych pokonanych władców wytworzyła się grupa wasalów o dużym znaczeniu społeczno - politycznym. Wytworzyło się z nich **możnowładztwo**, które stało się rdzeniem późniejszej grupy szlacheckiej w Polsce. W miarę narastania tych procesów zwiększyła się również liczbowo „drużyna" książęca. Składała się ona z „wojów" osobiście związanych z księciem. Wojna była ich żywiołem — zawodem, tak samo jak dla rolnika jest zawodem uprawa roli. Charakteryzują to słowa wypowiedziane przez jednego z kronikarzy: „Głodni jesteśmy, niemal nadzy, broń nasza marna, poprowadź nas kniaziu na wojnę, byśmy mogli zdobyć to, czego nam brakuje".

Pierwszym takim ośrodkiem państwowym była Wielkopolska, gdzie wytworzyło się plemienne państwo Polan, wokół dynastii (rodu panującego) Piastów (od 870 r.).

Drugi ośrodek powstał na południu dzisiejszej Polski wokół plemienia Wiślan. Ośrodek ten jednak został opanowany przez Piastów jeszcze przed przyjęciem chrześcijaństwa. Piastowie również opanowali mniej więcej w tym czasie dorzecze Odry (Śląsk) oraz dorzecze Wisły (Mazowsze), starali się jeszcze przed 966 r. opanować Pomorze. Tą drogą utworzyło się państwo polskie o ustroju monarchicznym. Forma ta została ostatecznie utwierdzona przez fakt koronacji Bolesława Chrobrego w 1025 r.

Ustrój państwa

Najwyższą władzę i nieograniczoną posiadał król. Wydawał rozkazy, które były prawem dla wszystkich, pełnił najwyższą władzę sądową, dowodził siłą zbrojną. Był również właścicielem całego terytorium państwowego, którym mógł swobodnie rozporządzać (państwo patrymonialne — wpływy fedualizmu). Nie było odrębnego skarbu państwowego. Istniał tylko skarb królewski. Do niego wpływały wszelkie daniny, podatki i świadczenia rzeczowe.

Urzędnicy królewscy (administracja centralna) rekrutowali się przeważnie z rodzin dawnych książąt szczepowych. Największe znaczenie posiadał wojewoda, dowodzący w zastępstwie króla siłą zbrojną. Z innych urzędów można wymienić: kanclerza, cześnika, stolnika, koniuszego, skarbnika komornika i t. p. (Porównać z urzędami Karola Wielkiego.

Wprowadzono nowy podział terytorialny państwa. Jednostką terytorialną była kasztelania (powiat) oraz opole (gmina). Na czele kasztelanii stał kasztelan, zaś w opolu władzę bezpośrednio sprawował żupan.

Podobny ustój polityczny państwa polskiego przetrwał bez poważniejszych zmian do mniej więcej XV wieku.

Wnioski ogólne

I. W zorganizowaniu się państwa polskiego możemy wyróżnić czynniki:

1) obce:

a) wędrówka ludów, przejmowanie od nich pewnych instytucji,

b) naśladownictwo obcych państw,

2) wzory państwa słowiańskiego (państwo wielkomorawskie),

3) przenikanie zasad ustroju fedualnego.

II. Powstanie organizacji państwa wśród plemion słowiańskich zostało przyśpieszone przez konieczność obrony przed naporem państwowo-zorganizowanych plemion germańskich. Państwo dawało większe możliwości obrony.

III. Pierwszy ustrój państwowy Polski posiadał formę monarchii (przejęcie gotowego wzoru).

IV. W stosunkach tego ustroju zaczyna się tworzyć nowa grupa społeczna — naród polski, powstały z różnych plemion słowiańskich.

Utworzeniu się narodu sprzyjają:

a) istnienie najwyższej (suwerennej) władzy publicznej,

b) wspólna religia, kultura, pokrewny język, wspólne niebezpieczeństwo ze strony Niemiec.

V. Omawiany okres jest okresem, w którym upadają dążenia do tworzenia państw **powszechnych** (uniwersalnych) obejmujących cały świat. Tworzą się **państwa narodowe.**

P y t a n i a

1. Jaki wpływ na formy ustrojowe państwa wywarła religia chrześcijańska?

2. Na czym polega feudalizm w życiu społecznym (społeczeństwo) i życiu politycznym (państwie)?

3. Czy dziś jeszcze w życiu społecznym Waszej okolicy można zauważyć ślady „rodzimego feudalizmu" (zależności jednych ludzi od drugich i na jakim tle — opisać obszerniej)?

4. Jakie główne przyczyny wpłynęły na powstanie państwa polskiego?

5. Jakie znacie legendy (podania) o powstaniu państwa polskiego i jaki jest Wasz sąd o nich?

Opracował B. Strużek

ODPOWIEDZI NA LEKCJĘ Nr 6

Człowiek pierwotny w większej mierze uzależniony był od sił przyrody, niż obecny człowiek, cywilizowany, który zdołał częściowo przyrodę ujarzmić. Niemniej jednak i człowiek cywilizowany musi jej podlegać, dostosowywać się do jej praw, przyroda bowiem zakreśla mu granice, w których może gospodarować i żyć. W okolicach podbiegunowych, tam gdzie panuje wieczna zima, w wysokich górach życie jest niemożliwe. Można tam przebywać przez krótki okres czasu, na przeciąg którego trzeba zaopatrzyć się w żywność i ubranie. Ludzie wyrośli i wychowani w jednej strefie klimatycznej źle się czują i nie mogą pracować w drugiej.

Na przykład ludzie biali w Afryce równikowej niezdolni są do dłuższej pracy. Dlatego mają rację ci uczestnicy Wychowania Społecznego, którzy piszą, że przyroda określa do pewnego stopnia charakter człowieka. Ludzie żyjący w trudniejszych warunkach, gdzie walka o utrzymanie się przy życiu jest cięższa, są bardziej przedsiębiorczy, energiczniejsi i pracowitsi, niż ludzie zamieszkali w strefach, gdzie niewiele trzeba wysiłku, aby zdobyć pożywienie.

Jedne gałęzie gospodarki ludzkiej są więcej uzależnione od przyrody, drugie mniej. Przemysł fabryczny pracuje w zimie i w lecie bez żadnej różnicy. Zmiana nocna wymaga jedynie więcej wysiłku i rezultaty pracy są te same. Rolnictwo prace swoje musi stosować do pór roku. Deszcze przynoszą urodzaj, a czasem klęskę, warunki klimatyczne i glebowe narzucają uprawę takich, a nie innych roślin, hodowlę zwierząt. Wpływ przyrody na człowieka jest widoczny, wpływ ten jednak wraz z postępem nauki maleje.

Przez uniezależnienie się, człowiek wpływa na przyrodę. Zmienia krajobraz, nawadnia pustynie, osusza bagna, zaoruje stepy. Udział rolnictwa w zmianach przyrody jest wielki. Tworzy zwarte przestrzenie jednolitych gatunków roślin, niszczy jedne, uprawia drugie.

Lasy ulegają ogólnym przemianom, jakie przechodzi przyroda pod wpływem działania człowieka. Drzewo jest dla człowieka pewnym surowcem. Stąd też kiedy zrozumiano, że wyrąb lasu prowadzi do zniszczenia, przystąpiono do racjonalnej gospodarki. Na miejsce zniszczonych, wyciętych lasów, sadzono nowe. Sadzono większe obszary jednolitym drzewem, wzdłuż równo wytkniętych linii. W miarę wzrostu przecinano je, usuwano słabsze, źle się rozwijające. Las rośnie równo, drzewa są w jednym wieku. Do wyrębu nadaje się cała przestrzeń. Nie trzeba już uważać, aby ścinane kloce nie niszczyły młodych drzew. Wywóz jest łatwy. Cel gospodarczy zostaje osiągnięty. Okazało się jednak, że i taki las ma swoje wady. Szkodniki leśne mają ułatwiony rozwój. Szczególnie sosna, rosnąca w jednolitym obszarze (bez żadnych innych gatunków drzew), w jednakowym wieku, jest rajem dla sówki chojnówki i innych szkodników, które lasy takie mogą zniszczyć doszczętnie. Trzeba wielkich wysiłków, aby szkodnika zniszczyć. Straty z tego powodu powstałe często są bardzo ciężkie, np. zniszczenie Puszczy Tucholskiej, czy w roku zeszłym zniszczenie świerków przez kornika na Dolnym Śląsku. Człowiek w walce ze szkodnikami zdany jest na własne siły. Ptaki niszczące owady w lesie hodowanym nie mają warunków sprzyjających na zakładanie gniazd. Nie ma starych drzew, dziupli, schronisk. Zagadnienie szkodników zmusza do upodobnienia lasów hodowanych do naturalnych. W lasach szpilkowych sadzi się drzewa liściaste (brzozy), aby uniemożliwić, a przynajmniej utrudnić wędrówkę szkodników. Dla ptaków zakłada się specjalne domki, roztacza się nad nimi opiekę. Dla zwierząt dzikich zakłada się rezerwaty, które pozostawia się w stanie naturalnym. Niektórzy fachowcy i uczeni twierdzą, że drzewo z lasów naturalnych jest lepsze niż z „lasów sztucznych".

Na piąte pytanie część odpowiedzi była mylna. Do zwierząt domowych zaliczono wszystkie zwierzęta i ptaki spotykane w obrębie gospodarstw. Wróble, jaskółki, szczury i t. p. chociaż mają swe gniazda w budynkach mieszkalnych i gospodarskich, do zwierząt domowych nie należą. Pozostają poza obrębem ludzkiej działalności gospodarczej, nawet wtedy, gdy tak jak jaskółka przynoszą pożytek.

W szóstej odpowiedzi, podobnie jak w piątej, znajdują się pewne nieścisłości. Z bydła rogatego wyhodowano w Polsce rasę maści czerwonej, zwanej rasą polską; konik biłgorajski, to gatunek spotykany tylko na naszych ziemiach. Jako przykład kur wyhodowanych w Polsce podawana była rasa karmazynów. Karmazyny przywędrowały do Polski z zagranicy. Polską rasą kur jest kura zielononóżka.

Odmiany zbóż: żyto puławskie, wierzbińskie.

Dużo odmian owoców wyhodowali ogrodnicy. Z trzody chlewnej najbardziej znanym przykładem jest rasa gołębska, wyhodowana na niewiele lat przed wojną.

OD REDAKCJI

Poniżej zamieszczamy wyjątek z książki pt. „STARA BAŚN" (napisanej przez Józefa J. Kraszewskiego), który właśnie charakteryzuje zachodzące przemiany w ustroju politycznym; przejście od ustroju rodowego — do państwowego.

Wiec na Zmijowym Uroczysku

Kneź i Leszki wszystkie za wolnych już nas ludzi nie mają. Kmiecie i władyki, co się na tej ziemi urodzili, z czernią idą na równi z niewolnikami. Rabów (niewolników) z nas czynić chcą. Odgrażają się, tępią jak pszczoły, gdy ul do dna chcą wyprzątnąć i gnilca (choroba pszczół) w nim szukają. Chwostek nad Gopłem dokazuje. Dwa dni temu sprosił kmieci na ucztę do siebie, dali im jakiegoś duru w napoju, niemka go tam syci na naszą zgubę. Wśród uczty jęli się gryźć i bić między sobą, niemal wszyscy się wymordowali. Trupy Chwostek do jeziora kazał powrzucać jak padło.

Nam we dwu — dodał stary — nie rozsądzać o tym, ale poczynać coś trzeba gromadą, a dzieci ratować. — Spojrzał na młodego gospodarza, który też oczów jego szukał.

— Trzeba rozesłać wici po kmieciach i władykach, a zwołać starszyzny wiec walny. Niech się miry nasze i opola zbiorą, zaczniemy my, pójdą za tym drudzy.

— Wasze słowo za rozkaz stanie — rzekł Doman — niech niosą wici, a no, mówić mi dozwolicie. Kogo wołać i kędy?

— Gdzie? tam, gdzie on od wieków bywał — nowego miejsca ni szukać, ni znaleść. Na Żmijowym uroczysku, nieopodal od dębu świętego i zdroju, w okopie na horodyszczu — gdzie ojcowie, dziadowie i pradziady się nasze zwoływały. Tam nam też stanąć wszystkim i radzić.

W oczy sobie popatrzyli.

— Uroczysko to w głębi lasów, bezpieczne, błotami opasane dokoła. Lepiej tam niż gdzie indziej. Gdyby się starszyzny zebrały gromadą przy naszej czy waszej zagrodzie, mściłby się kneź i palił — tam — kto wie i po słuchu (wywiadu) może mieć nie będzie.

Żmijowe uroczysko leżało otoczone borami dokoła jakby zapomniane od wieków, żadna doń nie wiodła dróżyna. Moczary i trzęsawiska ze trzech stron je otaczały prawie nieprzebyte. — Z prawej tylko wąski klin ziemi twardszej przystęp do niego otwierał. Niegdyś przed wieki gdy narody wędrując pierwszy raz się osiedlały na nieznanej ziemi, tu być musiały pierwsze gromad obozowiska.

Tu się potem na pamięć ową zebrały starszyzny dla narady. Horodyszcze opasane było niskim, wklęsłym już w ziemię wałem zielonym. W środku opuszczona dawno stała z dachu prawie odarta szopa, której słupy się chyliły w różne strony. W ścianie brakło opadłego i zgniłego na ziemi płota. Oprócz tego szczątka budowli sczerniałego na horodyszczu nie było nic, ani drzewa, ani kamienia, pokrywała je darń, skąpe zioła i stare kretowiny. Okolica, jak miejsce, była smutna. Jak sięgnąć okiem, widnokrąg opasywały lasy czarne. Z dala na prawo małe jeziorko leżało na pół trzcinami zarosłe, w lewo gdzieniegdzie ukazywała się z błota rzeczułka gniła, płynąca trzęsawiskami nieprzebytymi. Płaczliwe głosy czajek głuszyły śpiew leśnego ptactwa. Niespokojne zwijały się tu nad niezliczonymi gniazdami swymi, jakby od nich nieprzyjaciela odpędzać chciały.

Tam, gdzie horodyszcze do lądu przypierało, las stary stał na straży.

Było to w przeddzień Kupały (24.6), na który wiec zwołano. Kmiecie i władyki wiedzieli już, jaki los spotkał Wisza za to, że pierwszy ich na wiec powołał. Śmierć jego nastraszyła wielu, rozjątrzyła innych i pobudziła jeszcze do narady dla ratunku.

Na horodyszcze tylko od strony lasu dostać się było można, a kto na nie chciał iść, musiał pomijać dąb stary na drodze stojący, na pół spróchniały z oschłymi konary, który równie jak uroczysko za poświęcony miano bagnom czy duchom tej ziemi. Widać pod nim tylko mnóstwo płacht na wpół pogniłych, z którymi u stóp jego składano choroby.

Maleńkie źródełko sączące się nieopodal służyło chorym do obmywania się z choroby, płótno do otarcia. Rzucono je potem pod dębem w tej wierze, iż z nim szła precz choroba. Aby zdrowie odzyskać, duchom je trzeba było rzucić na pastwę. Stały tu i inne ofiary pleśnią pokryte, przemokłe, liściem na pół zasypane, miseczki, dzbanuszki, ziarna bursztynu, kawałki sukna i sznurki powiązane w węzły jakieś tajemnicze.

(c. d. na str. 10)

WOSS-owa Rewolucja

Wiejskie Ogólnokształcące Szkoły Średnie, to rewolucyjny przełom w ustroju powojennego szkolnictwa. Powstawały one prawie wszystkie w okresie tragedii wojennej jako tajne komplety nauczania. Powstały one z woli dążeń i tęsknot młodzieży wiejskiej do szerszej oświaty. Działały one mimo ucisku, prześladowań i najcięższych warunków wojennych. Prowadziły swą działalność jak było można i gdzie było można — w chłopskich chałupach, w stodołach, w lesie.

Dziś to już sprawa ogólnopaństwowa, ogólno-polska. W okresie rewolucji i przeobrażeń społeczno - ustrojowych w Polsce ogniska te znalazły właściwy grunt do swego rozwoju. Ogólnopolski Zjazd Dyrektorów W.O.S.S. odbyty w dniach 3—5 stycznia 1948 r., czwarty tego rodzaju postawił na początku obrad sprawy wybiegające poza ściśle zawodowe ramy. Budowa nowej Polski, ugruntowanie zdobyczy demokracji, przebudowa ustroju, reforma szkolnictwa to zagadnienia interesujące zespół ludzi, który podjął trud wyprowadzenia wsi z jej ciasnych opłotków na szeroką płaszczyznę ogólnonarodową. Nie mogła młodzież chłopska pójść masowo do szkół średnich w mieście, przyszła do niej szkoła — by ją wyprowadzić w szerszy świat, wskazać nowe choryzonty rozwojowe.

Władze oświatowe z dużym zainteresowaniem i uznaniem patrzą się na ten ruch. Dowodem tego — referat wygłoszony na Zjeździe przez Vice-ministra Garncarczyka w pierwszym dniu obrad i obecność w dniu ostatnim. Pozatem przez cały czas uczestniczył w Zjeździe przedstawiciel Ministerstwa Oświaty.

Udział w Zjeździe przedstawicieli różnych organizacji społecznych, gospodarczych i młodzieżowych świadczył wyraźnie o wiązaniu się tych nowych placówek oświatowych z życiem współczesnym i chęci brania w nim czynnego udziału.

Ze szczególną radością przysłuchiwała się obradom młodzież wiciowa, która w wielu wypadkach uczestniczyła w tworzeniu pierwszych gimnazjów.

Jak ściśle istnieje powiązanie między Związkiem a WOSS-em mówi fakt, że prezes Z. M. W. „Wici" kol. Ignar wygłosił w trzecim dniu Zjazdu zasadniczy referat, określający bazę społeczno - ekonomiczną nowych placówek oświatowych na wsi. Kol. Ignar wcale nie przypadkiem zaproszony był z referatem. Kol. Ignar brał w czasie wojny czynny udział w organizowaniu i kształtowaniu właściwego oblicza jednej z tych szkół. A w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu był jej nauczycielem. Prosty, zwarty, postępowy, a oparty na głębokich podstawach naukowych referat przyjęty był z entuzjazmem przez zgromadzonych. Świadczy to dobitnie, że ludzie pracujący na tych nowych warsztatach pracy, często w trudnych i prymitywnych warunkach, pragną te warunki zmieniać w myśl potrzeb wsi i państwa.

Taka postawa nauczycieli i kierowników gwarantuje rozwój placówek na jakich pracują.

Z wielką satysfakcją trzeba podkreślić, że tych szkół jest już tak dużo, że sprawa ta nie jest już obecnie sprawą jednej parafii, że szkoły średnie ogólnokształcące na wsi to już zagadnienie, które nie może przebrzmieć bez echa. Więcej, szkoły te wyrosłe na gruncie rewolucji winny stanowić podstawę przebudowy ogólnego szkolnictwa w Polsce. Entuzjastyczne przyjęcie przez Zjazd kol. Ignara świadczy wyraźnie, iż WOSS wkracza na tę drogę.

(c. d. ze str. 9)

Przybyli pozdrawiali się dniem wiecowym, ale twarzami smutnymi. Ze trzech liczba ich rosła do dziesięciu, do pół kopy... do soroka, (40), do setki... Wszyscy jeszcze stali poza horodyszczem, gdy Ludek, syn Wiszów, nadjechał.

Zsiadłszy z konia przystąpił z pozdrowieniem do gromady i krwawą koszulę, a siermięgę czarnymi plamami zbroczoną rzucił pomiędzy stojących nie mówiąc słowa. Rękami tylko wskazał na nie. Oczy wszystkich zwróciły się na odzież zabitego, ręce zadrgały, czoła się połałdowały.

Z pięściami zaciśniętymi otoczyli to lice gwałtu. Później szmer przebiegł po gromadzie głuchy i urósł we wrzawę, wśród której rozeznać tylko było można nawoływania o pomstę krwawą. Gdy się to działo, Doman odstąpił precz i myślał. Zatem ruszyła się starszyzna i ciągnęli zwolna ku horodyszczu. Ludek z ziemi podniósł odzież ojca, zarzucił ją na ramiona i szedł za nimi. Tak uroczystym pochodem, na czele mając siwych weszli na uroczysko i pod chwiejącą się szopę. Tu, nic nie mówiąc, każdy na ziemi zajął miejsce swoje broń składając przed sobą. Drudzy opóźnieni nadjeżdżali jeszcze. Szerokim kołem rozsiadła się rada, sparli na rękach i dumali — wielu brakło. Innym z oczu patrzało dziwnie, jakby słowa jeszcze nie rzekłszy już do sporu byli gotowi.

— Nie ma już tego, kto nas tu zwołał — odezwał się Boimir stary — ale duch jego mówi, po cośmy tu przybyli. Radzić trzeba, aby stary obyczaj polański nasz nie ustał, abyśmy się w niemców i niewolników nie obrócili, a w kneziowe sługi. Wszędzie, gdzie mieszka mowa nasza, słowo... u Łużyczan, u Dulębów, Wilków, Chorbatów, Syrbów, Mazów, aż do Dunaju i za Dunaj biały, do sinego morza, w lasach i po górach... kneziowie na wojnach dowodzą, ale po mirach gromada wybiera starszyznę, rządzi i sądzi i ziemię rozdziela. Starostów i tysiączniki (dowódca) stanowi mir (pokój) trzyma, bezpieczeństwa strzeże.

Chwostek się z niemcy sprzęga, chce ze Stołba (zamek) swego nam rozkazywać, nam cośmy tam jego ród sami dla obrony posadzili. Wisza nam za to ubito, że śmiał wiec zwoływać!

Jęknęło kilku i głuche mruczenie słychać się dało po tłumie. Starce głowami trzęśli.

Aż z prawej strony czarno zarosły średnich lat wstał mężczyzna, rękę trzymając za pasem. Oczy, które dotąd miał w ziemię wlepione, podniósł i potoczył nimi, jakby w gromadzie swoich szukał.

Bez kneziów — odezwał się — nie obejdziemy się... ładu nie będzie!... Najdą na nas niemcy, a choćby i Pomorcy, i Wilki, gdy im głód doje, a wściekłymi uczyni, kto będzie wówczas dowodził, rozkazywał i bronił? Czy kneź, czy król, jak go tam zwać, musi być... a pod nim my, choć jemu równi żupany, bany, kmiecie i władyki... i pospolity gmin... i niewolniki nasze... kneź musi być...

— Kneź musi być — zowołał Boimir — a no... będzie! Kto przeczy? Inaczej by się od niemca nie ostało... Niosą się do nas z mieczem i z wiarą swą, z namowy i z groźby... a oręż mają dobry i siłę wielką... i swoich kneziów, co lud prowadzą jak parobek woły w pługu... Nie obronim się im samopas idąc... Kneziów trzeba! niech będą! ale nie Chwostków, nie tego rodu Popiołowego, co już zapomniał, skąd wyszedł!..."

WŁADYSŁAW STRZELECKI

DOLNY ŚLĄSK

Nieboskłon pokreślony mnóstwem paraboli.
Legły ludzkie skupiska w dolinach, jak w studniach.
Wrzeniem pracy — spełnieniem snów o prawie — dudnią
skały w gajach liściastych i kraciaste pola.

Wszelki ruch i głos wszelki rozdzwoniony echem,
wądołów przepaść wchłania, rwący strumień topi.
Ze wzgórz, słońcem spalonych, wiatr rozwiewa popiół.
Sytość dni znojem pełnych — stwierdzeniem pośpiechu.

Naokół rzek i jezior przezroczystej głębi
tulą się ściany domów w liście winogradu.
Przejdziesz ciasne ulice — z dziewczyną pogadaj,
ludziom pracy na pokój karmiącą gołębie.

Powie ci — w łonie ziemi ze wszechmiar rozwartym
czytając — ziemi, której każde ściegno ładem
sprężone wskaże trudu wiekowymi ślady,
że tu nie wytrwa żaden najtwardszy gaulajter.

Powtarzaj sygnał, — koniec najazdom i bitwom!
Cogodzinnym cykaniem zegary czas mierzą.
— Zwierz — nie człowiek? — Człowieka dobywaj ze zwierza!
Budowanie w wolności — skuteczna modlitwa. —

Pod słońce na gór szczyty przyszłość dzieci woła.
Z śpiewem idą drogami z chudych pól i fabryk.
Każde z czołem wzniesionym i z uśmiechem każde.
W piołun rzuć stóp omdlenie. Życie jest jak piołun.

Ziemia gromadzi prochy. Ojców słychać w wichrze.
W kamienie, aby rosły, wsiąka cierpień gorycz.
Rolnik, mozołem strudzon, oblicza swe zbiory,
rad, że starczą dla wszystkich, bo coraz obfitsze.

Wiara milcząca tworzy. Miodem pachnie w ustach.
W chmurne dni proste ścieżki wyzłaca rozchodnik.
Serce w radość uderza. Patrz! — Coraz pogodniej.
Człowiek odpowiedzialny czyni pewnym los swój.

Sierpień. 1947 r.

W rocznicę śmierci Jana Kilińskiego

(31 I.1819)

Jan Kiliński to jeden z najdzielniejszych szermierzy wolności. W insurekcji kościuszkowskiej 1794 r. odegrał on wybitną rolę, wpływając na kształtowanie się losów w pierwszym jej okresie. Dzięki to niemu mieszczaństwo warszawskie zorganizowało się w regularne oddziały wojskowe, chwyciło za broń i wypędziło wroga ze stolicy.

Wydała go na świat Wielkopolska, ta prastara dzielnica piastowska, kolebka naszej kultury i państwowości. Urodzony w r. 1760 w Trzemesznie, wychowywał się w atmosferze czysto polskiej. Wyniósł z domu rodzinnego gorącą miłość Ojczyzny, przeświadczenie, iż każdy prawy Polak winien bezwzględnie poświęcić się walce z wrogiem o jej niepodległy byt. Bohaterski poryw narodu polskiego w konfederacji barskiej, legendą owiane czyny jej przywódcy — Pułaskiego, wycisnęły swe niezatarte piętno na egzaltowanej duszy młodego Kilińskiego. Serce jego wrzało nienawiścią do wrogów, którzy korzystając z bierności ówczesnego społeczeństwa i jego duchowego marazmu, położyli swą grabieżczą dłoń na ziemie polskie. Narówni z Moskalami traktował jako wrogów Polski—Prusaków, czemu daje nieraz wyraz w swych późniejszych pamiętnikach. Nienawidził on buty, podstępu i zakłamania ich w stosunku do Polaków.

Rok 1780 zastaje go w Warszawie. Młody, bo zaledwie 20 lat liczący, pełen energii i inicjatywy, otwiera na pryncypalnej ulicy zakład szewski, raczej — jak zwykł mawiać — artystyczną pracownię obuwia. W stosunkowo krótkim czasie pozyskał jako stałych klientów całą ówczesną elitę stolicy. Poznaje i nawiązuje kontakty z najwybitniejszymi osobistościami Rzeczypospolitej.

Warszawa przeżywała wówczas swój renesans polityczny. W morzu ożywionych dyskusji, w łonie stronnictwa patriotycznego ścierały się różne poglądy, idee, domagające się pod różnym kątem widzenia zreformowania przestarzałego ustroju Rzeczypospolitej i wyzwolenia spod zależności wrogów. Bystry umysł Kilińskiego przenika te szlachetne tendencje...

W ten sposób „pan Jan" staje się chlubą nie tylko starszyzny cechowej, dzięki zajmowanemu tam czołowemu stanowisku, ale zyskuje popularność całej stolicy.

Przyszedł rok 1794. Stolica wrzała od ruchu konspiracyjnego. Kościuszko jako naczelny wódz insurekcji wysyła w kwietniu pod adresem magistratu warszawskiego list, wzywający mieszczan do przyłączenia się do powstania. Radni miejscy odnieśli się dość sceptycznie do wezwania. Jedynie Kiliński zdobył się na odwagę cywilną, by powiedzieć im gorzkie słowa prawdy. Swym płomiennym przemówieniem porwał słuchaczy, przełamał lody obojętności opozycjonistów i skłonił wszystkich do opowiedzenia się po stronie powstania.

Od tej chwili rozpoczyna się nowy okres życia Kilińskiego, wytężonej pracy w akcji powstańczej. Bywa na każdym zebraniu spiskowców, przemawia żywo, z entuzjazmem, chwyta za serce szczerymi i bezpośrednimi wypowiedzeniami, zjednuje dla swej sprawy najbardziej zatwardziałych przeciwników. Agituje wszędzie, nawet w koszarach wojskowych, gdzie stacjonowały wojska polskie. Życie jego nieraz wisiało na włosku, ale zimna krew i nigdy nie ustępująca przytomność umysłu ratowały go z najgorszych nawet opresji.

Przyszły pamiętne dni 17-18 kwietnia. Kiliński obwołany naczelnym wodzem stolicy poprowadził lud warszawski do ataku i walczył razem z nim z wielką odwagą i zaciętością.

Na wiadomość o wypędzeniu wroga z Warszawy Kościuszko mianuje go pułkownikiem i zachęca do dalszych wyczynów.

Kiliński przez cały czas powstania bierze czynny udział w walkach i wyróżnia się spośród innych dowódców męstwem i odwagą. On to na czele 20 regimentu, złożonego z ludu warszawskiego, gdy Prusacy podstępnie w lecie 1794 roku podeszli pod stolicę naparł z taką brawurą, iż wróg musiał wycofać się.

W jesieni 1794 roku opuszcza szeregi powstańcze, udaje się do Wielkopolski, by tam wzniecić powstanie przeciwko Prusakom. W drodze dochodzi go wieść o klęsce maciejowickiej. Po zaopatrzeniu rodziny i wysłaniu jej na zachód, przedostaje się do Poznania. Tam wchodzi w kontakt z organizacją konspiracyjną. Jednak zmienny los pozwolił wrogowi odkryć go i uwięzić. Przewieziony przez Prusaków do Warszawy, siedzi jakiś czas w więzieniu, aż Suworow na skutek interwencji kilku obywateli obdarza go wolnością. Katarzyna II, zacięty wróg Polaków, nie aprobuje tego zwolnienia. Wydaje rozkaz ponownego aresztowania i przywiezienia do Rosji. Osadzony wraz z innymi w więzieniu w Petersburgu, przetrwał w nim Kiliński aż do r. 1797, t. j., aż do chwili zwolnienia go przez następcę Katarzyny II — cara Pawła I.

Resztę swego życia spędził bohater w Warszawie, gdzie żył w gronie rodziny. Z zamiłowania oddał się swej pracy zawodowej, w której szukał zapomnienia w tym ciężkim dla Polaków okresie niewoli. Zajmował się ponadto wychowaniem 8 dzieci. Jeden z jego synów, najstarszy Franciszek, poszedł w godne ślady ojca. Za dzielność i odwagę w napoleońskiej kampanii hiszpańskiej otrzymał szlify pułkownika.

W dniu 31 stycznia 1819 roku cała Warszawa przy dźwięku wszystkich dzwonów żegnała na wieczny spoczynek bohatera-szewca. Wdzięczny lud stolicy wystawił mu pomnik na zadokumentowanie swej trwałej pamięci o nim, jako bohaterze, co obok „naczelnika w sukmanie" odegrał rolę wybitnego dowódcy, płomiennego bohatera w zapisanej złotymi głoskami w naszych dziejach — rewolucji narodowej 1794 roku.



Pomnik Jana Kilińskiego w Warszawie podczas usuwania go przez Niemców, w czasie okupacji.

Fr. Lewandowski

Przemiany w spółdzielczości

Stoimy w okresie doniosłych przemian w strukturze polskiej spółdzielczości.

W ostatnich dniach listopada r. u. odbył się drugi główny zjazd delegatów „Społem" Zw. Gosp. Spółdz. R. P.

Wśród uchwał tego zjazdu czytamy m. in.: „W trosce o dalszy rozwój spółdzielczości — biorąc pod uwagę dotychczasowe doświadczenie pracy w Polsce Odrodzonej, oraz pragnąc zapewnić spółdzielczości właściwą rolę w gospodarce narodowej — II Główny Zjazd Delegatów „Społem" Związku Gospodarczego Spółdzielni R. P. uznaje za konieczne dokonanie przebudowy dotychczasowej struktury spółdzielczości".

Spółdzielczość wiejska w nowej strukturze

Spółdzielczość wiejska której podstawą są członkowie zrzeszeń w Gminnych Spółdz. Samopomocy Chłopskiej — poprzez Powiatowe Związki Gminnych Spółdz. Sam. Chłopskiej oraz Centralę Rolniczą — ma do spełnienia większe niż dotąd zadania.

Większe, gdyż mamy ambicje rozszerzenia działalności Spółdz. Sam. Chłop. na wszystkich odcinkach życia gospodarczego wsi. Nie wystarcza już nam sklepik Spółdz. Spożywców, w którym można było zaopatrzyć się w niektóre artykuły pierwszej potrzeby. Pragniemy bowiemześrodkować w Gm. Spółdz. Sam. Chłop. dostawę wszystkich artykułów przemysłowych, jakie potrzebne nam są dla wyżywienia i ubrania rodziny, dla prowadzenia gospodarstwa domowego i naszego rolnego warsztatu pracy.

Najważniejsze zadania

Te wszystkie dobra wytworzone pracą robotnika i inteligenta w mieście, muszą przejść do konsumenta wiejskiego drogą jak najbardziej prostą — tj. wolną od wyzysku, pośrednictwa — w ilości i jakości dostosowanych do naszych potrzeb i wymagań.

Jest to jedno z zadań spółdzielczości wiejskiej.

Drugim — równie ważnym jak pierwsze — zadaniem jest zorganizowanie zbytu produktów rolnych.

Ruch spółdzielczy zdaje sobie sprawę z roli jaką ma do spełnienia na tym odcinku. Wie jak bardzo ważnym czynnikiem w produkcji rolnej jest właściwa społeczna organizacja skupu i dostaw tych art. do ośrodków fabrycznych i miast. Wie, że w interesie zarówno producenta, którym jest chłop, jak i konsumenta wytworów jego pracy — robotnika i inteligenta — leży, by dostawa do miast artykułów rolnych mogła się odbywać jak najbardziej sprawnie, przy jednoczesnym wyeliminowaniu zbędnych kosztów pośrednictwa.

Trzecim zadaniem, jakie stoi przed spółdzielczością wiejską, jest zorganizowanie przemysłu rolnego oraz wzorowe zagospodarowanie resztówek pofolwarczych.

Są to najważniejsze zadania na odcinku społeczno - gospodarczym działalności ruchu spółdzielczego na wsi.

Rola spółdzielczości wiejskiej nie ogranicza się do spełnienia ściśle gospodarczych zadań, gdyż treść życia wsi nie mieści się przecież w ramach działalności gospodarczej.

Ruch spółdzielczy musi stworzyć warunki dla wychowania i doskonalenia się człowieka. Dla zaspokojenia jego potrzeb w dziedzinie kulturalno-oświatowej.

Dla wypełnienia tych zadań konieczna jest ścisła współpraca wszystkich organizacji społecznych, działających na terenie wsi, a organizacji młodzieżowych jako awangardy postępu w szczególności.

Dlatego też, działalność ruchu wiciowego winna być ściśle powiązana z ruchem spółdzielczym.

Potrzebujemy fachowców

Specjalizacja pracy jest jedną z głównych cech nowoczesnej gospodarki. Nikt dzisiaj nie myśli o samowystarczalności w gospodarstwie rolnym, w miarę bowiem wzrostu techniki i cywilizacji, człowiek stawia coraz to większe wymagania, gospodarka staje się aparatem coraz bardziej złożonym, Maszyna, w której zharmonizowanie działające części wytwarzają ruch dynamiczny — siłę użytkową, może być wzorem nowoczesnych systemów gospodarczych.

O ile jednosklepową Spółdzielnię Spożywców mogli prowadzić ludzie, mający bardzo mały najczęściej zakres wiadomości z dziedziny zasad i techniki handlu, to działalność Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej musi być oparta na zespole ludzi całkowicie przygotowanych do pracy w tej dziedzinie.

To też pracownika Spółdzielni Związku Samopomocy Chłopskiej winna cechować zarówno uczciwość, jak i przygotowanie fachowe do pracy, jaka zostanie mu powierzona.

Rozmiary działalności Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej pozwolą na zatrudnienie zespołu ludzi, którzy przejdą do pracy w Spółdzielni z gospodarstw rolnych, po przez szkoły zawodowe, czy kursy, już jako fachowcy, pracownicy Spółdzielni.

Na właściwej drodze

Przeprowadzana w tej chwili przebudowa ustroju spółdzielczości na wsi jest wynikiem dotychczasowych doświadczeń i dorobku ruchu spółdzielczego. Praca Ruchu Spółdzielczego na przestrzeni kilku dziesięcioleci tworzyła podstawy do rozszerzenia działalności na wszystkie odcinki życia gospodarczego wsi.

W tym celu przebudowa ustroju w myśl potrzeb i dążeń Ruchu Spółdzielczego na wsi stała się koniecznością dziejową, warunkiem wykonania tych zadań, od których zależny jest poziom życia społeczno-gospodarczego wsi.

Głęboka analiza metod i form działania Ruchu Spółdzielczego jego zadań, możliwości pozwalają na stwierdzenie, że jesteśmy na właściwej drodze. Od wkładu pracy, zrozumienia i zapału, jaki włożymy w rozbudowę społecznego aparatu gospodarczego, w dalsze gruntowanie i rozpowszechnianie idei wyrosłej na gruncie walki o wolność i demokrację, zależeć będzie tempo realizacji naszych szczytnych celów, jakie widzimy w idei ruchu spółdzielczego.

E. Gulawski

Ponad 100 miliardów zł obrotów osiągnie „Społem" w 1947 r.

W związku z reorganizacją „Społem", zmierzającą do wydzielenia szeregu funkcji gospodarczych i ujęcia ich w odrębne centrale spółdzielcze, warto podsumować powojenny dorobek tej instytucji. Dobitnie o nim pouczają cyfry porównawcze za ostatnie dwa i pół roku.

Liczba należących do „Społem" spółdzielni powiększyła się w w tym okresie z 5.174 do 12.314, a liczba członków osiągnęła na dzień 1 lipca 1947 r. 3.800.000 osób.

Ogromnie wzrosły zewnętrzne obroty gospodarcze „Społem". Gdy za rok 1945 wynosiły 5 miliardów 835 mil. zł., w roku 1946 wzrosły do 65 miliardów 785 mil. zł., by w pierwszym półroczu 1947 r. osiągnąć sumę 63 miliardów 82 mil. zł. Na podstawie dotychczasowych wyników można przypuszczać, że całoroczne obroty „Społem" w 1947 r. przekroczą znacznie 100 miliardów zł. Prawdopodobnie zbliżą się do sumy 130 miliardów zł.

Ze szczegółowych cyfr porównawczych wynika, że już w pierwszym kwartale 1946 r. obroty zewnętrzne były wyższe niż za cały rok 1945 a w drugim kwartale 1947 r. siedmiokrotnie przewyższały obroty za cały rok 1945. Właściwie z kwartału na kwartał obroty rosły, świadcząc o nieustannym rozwoju funkcji gospodarczych „Społem".

Na czele kroczył Wydział Spożywczy, którego obroty z 4 miliardów 510 milionów zł. w 1945 r. wzrosły do 55 miliardów 326 mil. zł. w 1946 r., by w pierwszym półroczu 1947 r. osiągnąć sumę 53 miliardów 674 mil. zł. Poważnie również skoczyły obroty Wydziału Mleczarsko - Jajczarskiego: — z 108 mil. zł. w 1945 r. do 2 miliardów 234 mil. zł. w 1946 r. i do 1 miliarda 609 mil. zł. za pierwsze półrocze 1947 r. Inne wydziały wykazują stały wzrost obrotów.

W roku 1945 wynosiły one 46,6%, w 1946 r. — 58,4%, a w pierwszym półroczu 1947 r. wzrosły do 64,3%. W pierwszym półroczu 1947 r. obroty „Społem" z prywatnymi kupcami wynosiły 27%, z instytucjami — 8,7%, ze spółdzielniami — 64,3%.

Obroty towarami reglamentowanymi i UNRRA stopniowo maleją. W 1945 r. obroty komercyjne stanowiły 38,3% w 1946 r. — 46%, w pierwszym półroczu 1947 r. — 49%. Reglamentowane w tych trzech kolejnych latach: 61.7%, 12%, 7,4%. UNRRA (w dwu pierwszych latach): 9,2%, 2,4%. Monopole w dwu ostatnich latach: 32.8%, 41,2%.

Cyfry i fakty powyższe świadczą o rekordowym rozwoju „Społem" oraz o właściwej drodze gospodarczej, polegającej przede wszystkim na obsłudze poszczególnych spółdzielni

PRZECZYTAJ I POMYŚL

Rok 1948 zgodnie z planem nakreślonym przez czynniki rządowe ma nam przynieść wielkie zdobycze na polu gospodarczym, społecznym i kulturalnym.

W związku z powyższym zachodzi pytanie, co każdy z nas winien zrobić, by przyczynić się do podniesienia ogólnego dobrobytu mas ludowych. Niejeden z nas ogranicza się do zainteresowań jedynie i wyłącznie własnymi sprawami, pozostawiając sprawy ogólnospołeczne dla innych. Czy to jest droga właściwa? Polska to nie własne podwórko, Polska to nie zbiornica interesów tej lub innej partii politycznej lub grupy społecznej. Polska jest matką całego narodu, a jako matka wszystkich ma prawo wymagać od każdego obywatela jasnej i ściśle sprecyzowanej myśli, nastawionej w kierunku dobra ogólnego narodu, w kierunku podnoszenia wzwyż ogólnej stopy życiowej mas, jako cząstki składowej odrodzonej Polski na zasadach wręcz innych, niż to miało miejsce przed rokiem 1939.

Będąc cząstką składową Państwa musimy mieć wysoko podniesiony sztandar poczucia obowiązku względem innych, a tym samym i Państwa

Zważywszy to — każdy z nas nie ma prawa ograniczenia swoich zainteresowań do własnego podwórka, musi je rozszerzyć na cały naród, by przyczynić się do odbudowy gospodarczej Narodu.

Nasuwa się pytanie od czego zacząć, by pracę swą skierować na właściwe tory. Odpowiedź prosta: Zaczynać od własnego warsztatu pracy i to zaraz, nie oglądając się i nie ociągając. Stara zasada uczy nas: „Swoje sprawy bierz w swoje ręce" i co więcej brać razem, gromadą. Uspołecznienie swojego warsztatu pracy poprzez powiązanie go z interesem sąsiada jest najpewniejszą drogą do dobrobytu własnego i Państwa. Nie znaczy to, by wyzbyć się własności — tego nikt nie wymaga i wymagać nie ma prawa. Chodzi o rzecz prostą, o rzecz, która w tej chwili dojrzała, by ją podjąć z ziemi i wcielić w życie. Nie potrzebujesz być politykiem, by gromadnie pracować. Masz piękną pracę na polu gospodarczym — podniesienie rentowności własnego warsztatu pracy. W pojedynkę nic nie wskórasz, a zyskasz miano sobka — łącz się w gromadę, której na imię spółdzielczość.

Dobrze zorganizowana spółdzielczość będzie wyrazicielem woli całej gromady, a nie jednostki, czy Zarządu Spółdzielni. Droga spółdzielcza jest chlubną drogą zdobyczy człowieka na polu społeczno - gospodarczym i jako taka może być dopasowana do każdej dziedziny życia gospodarczego, będąc jednocześnie obrończynią tej lub innej grupy społecznej, uwzględniając zarazem potrzeby innych grup.

W dobie ogromnych zniszczeń wojennych nie stać nas na to, by marnować siły społeczne. Jako świadomi obywatele łączmy się w gromady spółdzielcze, a głos nasz w obronie słusznych interesów będzie miał większą wagę i prędzej skłoni czynniki oficjalne do usunięcia niedomagań tego lub innego odcinka pracy, wprowadzając ład, harmonię i poszanowanie praw każdego człowieka jako jednostki składowej Państwa.

Za drogo nas kosztuje chadzanie w pojedynkę, za dużo straciliśmy na pośrednictwie prywatnych przekupniów różnego typu, by nadal brnąć w zaśniedziałych sposobach zbywania i nabywania rzeczy potrzebnych nam do utrzymania się.

Dlatego też nie zwlekajmy, przyjrzyjmy się co na początek jest do zrobienia. Dla rolnika sprawa wyboru jest prosta, nie nastręczająca żadnych wątpliwości. Przede wszystkim spółdzielczość rolnicza różnego typu, lecz tu należy wprowadzić . stopniowanie. Wiemy wszyscy, że wieś cierpi na niedostatek inwentarza żywego a specjalnie krów i koni. Wobec tego czy właściwe jest np. sprzedawanie mleka prywatnym przekupniom? Nie i jeszcze raz nie. Zanim dostanie się do spożywcy przechodzi przez kilka rąk pośredników, przechodząc różne fazy fałszowania, gdyż każdy z nich musi zarobić, by dostatnio żyć. W rezultacie spożywca zjada mleko chude, kilkakrotnie nieraz zakrapiane czystą wodą ze studni, a nawet czasami ze stawu lub strumyka, zakażonego bakteriami szkodliwymi dla organizmu ludzkiego. By zaradzić złu należy jak najszybciej zorganizować dostawę mleka do spółdzielni mleczarskiej, która i uczciwie zapłaci a i czasu nie trzeba tracić na pójście do miasta z kwartą mleka. Spółdzielnia dostarcza do spożywcy mleko pełnowartościowe, a tym samym zapobiega szerzeniu się chorób zakaźnych, gdyż posiada własne laboratoria do badania mleka przed wypuszczeniem go na rynek.

To samo dzieje się z jajami. Wszak wiemy, że pogłowie kur w Polsce dorównuje niemal stanowi przedwojennemu. Handlarz prywatny stoi na straży wyłącznie swoich interesów, a czynnik społeczny jest mu obcy i dlatego też jajka należy sprzedawać w spółdzielniach - jajczarskich, żądając skupu na wagę. Jajko sprzedane na wagę przynosi większy zysk i każda z gospodyń widząc w tym własny interes będzie się starała o chów kur znoszących duże jaja. Zapytacie gdzie nabyć jaja na wylęg, by dochować się kur rasowych. I tu spółdzielczość przyjdzie ci z pomocą. Każda spółdzielnia mleczarsko-jajczarska, czy też gminna spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej poda ci adres placówki spółdzielczej, która nie tylko zaopatrzy cię w jaja od kur rasowych, ale nawet dostarczy ci już wylężonych kurcząt jednodniówek po cenie stosunkowo niskiej. Zresztą można wymienić jaja na kurczęta, a tym samym odpada kłopot nasadzania kur na jaja. Korzystając z pomocy wylęgarni sztucznych przyczyniasz się tym samym do zaoszczędzania jaj, gdyż wylęg sztuczny daje daleko większą procentowość wylęgu. Rzecz prosta, a jednak bardzo często jest podstawą gospodarki rolnej. Wiemy o tym wszyscy, że w 80% gospodarstw karłowatych krowa i kura są jedynymi „fabrykami" pieniądza na opędzenie najniezbędniejszych potrzeb życia codziennego.

Idziemy dalej. Przy chowie drobiu bardzo często sprzedajemy go za bezcen prywatnym handlarzom, dodając do tego niejednokrotnie stracony czas na przejazd do miasta i z powrotem. Spółdzielnia mleczarsko - jajczarska i temu zaradzi. W nowym sezonie zostanie zorganizowany skup drobiu i pierza na miejscu, bezpośrednio u producenta i to w każdej ilości. Państwa zagraniczne, nie tak zniszczone wojną jak Polska, lubią jeść i to dobrze. My chętnie ze swej strony zaofiarujemy im swój towar, otrzymując w zamian dewizy i inne towary, których nam tak brak na rynkach krajowych przy odbudowie gospodarczej Państwa.

Niejeden pomyśli — przesadzone to wszystko. Wcale nie. Ju[illegible] roku 1946/47 weszliśmy z jajami i drobiem na rynki zagraniczne, zyskując markę bardzo dobrego dostawcy, konkurując z Kanadą i Danią, krajami o bogatej tradycji eksportowej z zakresu mleczarsko-jajczarsko - drobiowego. Należy tylko czuwać, a stawka nasza jako eksportera będzie wciąż rosła w oczach innych narodów, a co za tym idzie będzie wzrastała i nasza stopa życiowa dzięki otrzymywanym dewizom i innym towarom, czy to przemysłowym, czy też spożywczym.

Malkontenci zawsze znajdą środek na chorobliwe gderanie, ale od nas samych zależy, jak postawimy spółdzielnie przy ich organizowaniu. Przede wszystkim musimy być bardzo ostrożni przy wyborze Zarządu Spółdzielni i Rady Nadzorczej. Muszą to być ludzie uczciwi i cieszący się uznaniem całej gromady. Przekonania polityczne przy działaniu spółdzielczym są rzeczą drugorzędną. Przede wszystkim uczciwość i społeczne nastawienie człowieka do człowieka. Oto dewiza należytego rozwoju spółdzielczości mleczarsko - jajczarsko - drobiowej. I nad tym warto pomy-
pom wyeliminować z życia spo-
[illegible] nie dać się n[illegible] — chło-
łecznego państwa, jako czynnika decydującego o naszej roli w życiu państwowym

Al. Siennicki

OD ADMINISTRACJI

Chcemy ustalić liczbę prenumeratorów „W I C I"

prosimy przeto o dokonanie wpłat na konto P.K.O. Nr. I-1190 tytułem przedpłaty na rok 1948

Prenumerata wynosi:

miesięcznie	**zł.**	**40.—**
kwartalnie	**„**	**100.—**
półrocznie	**„**	**200.—**
rocznie	**„**	**400.—**

Przy prenumeracie zbiorowej od 5 egz. wzwyż, do każdych zapłaconych 5 egz. dodajemy 1 egz. bezpłatnie.

A d m i n i s t r a c j a

ZJAZD ROLNICZY

Z inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, łącznie ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej, odbył się w dn. 29 — 30 grudnia 1947 r., w Zarządzie Głównym Związku Samopomocy Chłopskiej w Warszawie, zjazd naczelników Wojewódzkich Wydziałów Rolnictwa i Reform Rolnych i delegatów Wojewódzkich Biur Rolnych Związku Samopomocy Chłopskiej.

Zjazd poświęcony był zagadnieniom podniesienia produkcji rolnej w kraju.

Obrady zagaił Minister Rolnictwa i Reform Rolnych Ob. Dąb-Kocioł, podkreślając, że prace związane z wiosenną akcją siewną należy prowadzić dostatecznie wcześnie, aby wszystko było przygotowane przed właściwym sezonem. Ob. Minister podkreślił konieczność udziału czynnika administracyjnego w życiu wsi i zapowiedział rozbudowę aparatu instruktorskiego na każdą gromadę oraz organizację zjazdów terenowych, aby postulaty planu produkcji rolnej mogły dotrzeć do każdej gromady i zostały przez odpowiedzialnych pracowników instruktorskich zrealizowane. Ob. Minister uwypuklił najważniejsze zadania na najbliższą przyszłość, do których należy: podniesienie plonów w rolnictwie, mechanizacja rolnictwa, konserwacja obornika, walka z chwastami — przy wprowadzeniu momentu współzawodnictwa i przestrzegania zasad pomocy sąsiedzkiej.

Dyrektor Departamentu Produkcji Rolnej Ministerstwa Rolnictwa i Rerorm Rolnych inż. J. Pająk w obszernym referacie omówił sytuację rolniczą w Polsce w porównaniu ze stanem przedwojennym i poruszył zagadnienie realizacji walki o podniesienie produkcji rolnej, przedstawiając drogi prowadzące do większej wydajności, większej dochodowości, z jednoczesnym obniżeniem kosztów produkcji.

Z kolei Dyrektor Departamentu Ekonomicznego Ministerstwa Rolnictwa i Refor Rolnych ob. L. Pol omówił aktualne zadania instruktora i inspektora w terenie dla realizowania celów demokracji ludowej. Referent poruszył zagadnienie rozwoju mechanizacji rolnictwa, rozbudowy stacji maszynowych i wykorzystywania istniejących siewników na wsi, w ramach ustawy o pomocy sąsiedzkiej w rolnictwie.

Przemówienie to uzupełnił członek Prezydium Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej ob. Lesiakowski, poruszając zagadnienie spółdzielczych ośrodków maszynowych.

Z kolei przedstawiciel Zarządu Głównego Związku Samopomocy skiej ob. Kraus omówił znaczenie zrzeszeń branżowych przy oddziałach terenowych Związku Samopomocy Chłopskiej, a ob. inż. Chyliński, Naczelnik Wydziału w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych — technikę zjazdów okręgowych — powiatowych i gminnych.

W drugim dniu obrad dyrektor inż. J. Pająk zreferował zagadnienie rejonizacji produkcji rolnej, ilustrowane szeregiem map, po czym główny pełnomocnik akcji siewnej ppłk. Lenkiewicz i inż. Pająk omówił program wiosennych zasiewów, podkreślając najważniejsze momenty dla usprawnienia akcji.

Na zakończenie zjazdu ob. Minister J. Dąb-Kocioł zreasumował wyniki obrad, podkreślając konieczność wygrania walki o podniesienie produkcji rolnej, po czym przedstawiciel Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej ob. Bodalski omówił zasady współpracy Związku Samopomocy Chłopskiej z Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych.

Korespondencyjny Kurs Budownictwa

Związek Młodzieży Wiejskiej R.P. „Wici" na zlecenie Ministerstwa Odbudowy organizuje od 1 marca br. III-ci Ogólny Kurs Budownictwa.

Kurs ten, podobnie jak poprzednie ma na celu:

1. pogłębienie wiedzy fachowej pracujących w swym zawodzie na wsi i w mieście rzemieślników budowlanych wszystkich stopni,

2. przygotowanie do zawodu młodzieży pragnącej poświęcić się budownictwu.

Kurs obejmuje następujące przedmioty: materiały budowlane, murarstwo, roboty ziemne, ciesielstwo, stolarstwo budowlane, roboty izolacyjne, żelazobetonowe ślusarskie, instalacyjne, posadzkarskie, kosztorysowanie, budownictwo wiejskie, wiadomości ogólne o budowie miast.

Cały materiał będzie przesyłany uczniom co dwa tygodnie w 10-ciu lekcjach. Na zadane tematy uczniowie będą obowiązani pisać wypracowania a na zakończenie odbędzie się egzamin, na podstawie którego zostanie wydane świadectwo ukończenia Kursu. Uczniowie obowiązani są uczyć się wszystkich przedmiotów jedynie egzamin końcowy zdaje się z 4-ch przedmiotów przez siebie wybranych.

Opłaty za Kurs są następujące: wpisowe 50 zł. i koszty korespondencji 300 zł. płatne w dwuch ratach. Koszty wykładów i administracyjne pokrywa się z subsydiów państwowych.

Podania wraz z życiorysem należy składać do 25 lutego br. pod adresem: Korespondencyjny Kurs Budownictwa Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici", Warszawa, Bartoszewicza 3.

Po otrzymaniu zawiadomienia o przyjęciu na Kurs kandydaci obowiązani są nadesłać:

1. świadectwo szkolne (w oryginale wzgl. w poświadczonym odpisie) z ukończenia 6-ciu oddz. szkoły Powszechnej,
2. 1 fotografię podpisaną,
3. należność za wpisowe i 1-szą ratę razem 200 zł. przekazem poczt.

W wypadku nieusprawiedliwionej rezygnacji z nauki w czasie trwania Kursu, uczeń obowiązany będzie zwrócić otrzymane do tego czasu zeszyty z wykładami, oraz pokryć koszty nauki w pełnej wysokości.

Obrady Poznańskiej Konferencji działaczy wiciowych

W gudniu 1947 r. odbyła się w lokalu Związku w Poznaniu, przy ul. Roosevelta 2 konferencja działaczy wiciowych z terenu powiatu i miasta Poznania w sprawach oświatowo-organizacyjnych Związku.

Konferencję zagaił i przewodniczył prezes Zarządu Pow. ZMW „WICI" kol. Zdzisław Ciesiołkiewicz. Przemówienia okolicznościowe wygłosili ob.ob. Kiczaty Leon imieniem Stronnictwa Ludowego i Związku Samopomocy Chłopskiej oraz Szulc podinspektor Szkolny w Poznaniu.

Referat o roli PRW w Polsce Ludowej wygłosił ppor. Parysek, referat ideowy z uwzględnieniem zaszłych przemian w Związku wygłosił Delegat Zarządu Woj. ZMW „WICI" kol. mgr. Adam Sar, zaś referat oświatowy wygłosił prezes Akademickiego Koła ZMW „WICI" kol. Walenty Kołodziejczyk.

Przedmiotem dyskusji były sprawy PRW, zawarta umowa o współpracy z robotniczymi organizacjami, stan oświaty, radiofonizacja wsi i działalność kulturalno-wychowawcza wsi.

W wyniku dyskusji postanowiono rozpowszechnić wśród młodzieży chłopskiej dobrą książkę, prasę ludową i wiciową, urządzanie kursów dokształcających i postawienie PRW na odpowiednim poziomie, jako org. wychowawczej dającej pełen zasób wiedzy ogólnej i rolniczo - wojskowej.

Ze sprawozdań z działalności Kół wynika, że najlepiej i najsprawniej działają Koła: Głuchowo, Zalawewo, Piątkowo.

W wyniku obrad dokonano reorganizacji Zarządu, który przedstawia się następująco: prezes — Zdzisław Ciesiołkiewicz (Piątkowo), wiceprezes I — Hoppe Teresa (Wiórek), wiceprezes II — Skiba Jan (Morasko), Kuśmirek Stanisław — sekretarz (Piątkowo), skarbnik — Schröder Henryk (Rokietnica), kier. org. Bordel Bolesław (Poznań) i czł. Prezydium — Henryk Ciesiołkiewicz (Poznań), jako członkowie Zarządu: Idziński Ireneusz — (Stęszew), Menke Bogumił — (Poznań), Dziedzic Mieczysław — (Zalasewo).

Wysłano telegramy z życzeniami do I-go Krajowego Zjazdu ZWM, I-go Zjazdu PZZ i Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego. Konferencję zakończono odśpiewaniem hymnu wiciowego.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ

Z KRAJU

SPRAWCA ARESZTOWANIA PREZ. STARZYŃSKIEGO W WIĘZIENIU MOKOTOWSKIM

Do Polski przybył i został osadzony w warszawskim więzieniu mokotowskim transport 18 zbrodniarzy wydanych nam z Niemiec.

„Najwybitniejszym" w tym transporcie jest dr. Oskar Dengel, komisaryczny prezydent Warszawy z ramienia okupanta. Dengel spowodował aresztowanie prezydenta Warszawy — Starzyńskiego.

W transporcie znajduje się również Kurt Fischer, szef sztabu gen. Stroopa, odpowiedzialnego za likwidację getta.

POSIEDZENIE SEJMU 28 STYCZNIA

Marszałek Sejmu Ustawodawczego, Władysław Kowalski zwołał posiedzenie Sejmu Ustawodawczego na dzień 28 stycznia br. na godzinę 10.

Z ŁABY NA ODRĘ

Przedsiębiorstwo państwowe „Polska Żegluga na Odrze" zawarło umowę komunikacyjno-handlową z „Czeskoslovenską Plavebni Oderska" o wzajemnej współpracy gospodarczej na odcinku wymiany towarowej.

Na podstawie umowy Czechosłowacja przerzuci 30 tys. ton tonażu barek z Łaby na Odrę rezygnując z usług Hamburga, a kierując wszystkie transporty na Szczecin. Tendencje czechosłowackiego towarzystwa żeglugowego idą w kierunku przerzucenia całego w ogóle importu i eksportu na Odrę. W związku z tym na wiosnę przejdą na Odrę również czechosłowackie holowniki. W chwili obecnej Czesi organizują placówki w Koźlu, Szczecinie i na trasie Odry. Towarzystwo czechosłowackie wykorzystywać również będzie i tabor polski. Przewóz surowców rozłożony jest w ten sposób, że czechosłowackie statki, idące do Szczecina, przewozić będą nasz węgiel, a nasze — w drodze powrotnej — rudę dla Czechosłowacji.

ZE ŚWIATA

24 ROCZNICA ŚMIERCI LENINA

W dniu 21 stycznia przypadała 24 rocznica śmierci Lenina. W związku z tym w całym Związku Radzieckim odbyły się liczne akademie i odczyty, poświęcone omówieniu działalności Lenina.

Prasa radziecka przypomina, że od 1937 do 1948 roku nakład dzieł Lenina w całym Związku Radzieckim wyniósł — 164.073 tysięcy egzemplarzy. Dzieła te ukazały się w 73 językach narodów radzieckich i 20 językach obcych.

POLSKA DELEGACJA ZŁOŻYŁA WIENIEC W MAUZOLEUM LENINA

W 24 rocznicę śmierci Lenina, przypadającą na dzień 21 stycznia, polska delegacja rządowa z premierem Cyrankiewiczem na czele, złożyła wieniec o polskich barwach narodowych w Mauzoleum Lenina.

Delegacji towarzyszył ambasador R. P. w Moskwie Naszkowski. Ze strony radzieckiej obecni byli ambasador ZSRR w Polsce — Lebiediew oraz szef protokółu dyplomatycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych — Mołoczkow.

W OBLICZU SUKCESÓW GEN. MARKOSA

Postępy wojsk gen. Markosa i spory między dwoma największymi partiami monarchistycznymi niepokoją protektorów amerykańskich, którzy nawołują liberałów i populistów do zgody.

Sukcesom armii demokratycznej rząd ateński przeciwstawia jedynie terror i prowokacje.

PROCES SPISKOWCÓW W RUMUNII

Zakończył się tu proces przeciwko trzeciej grupie osób, oskarżonych o udział w spisku antyrządowym. Przywódca rozwiązanej partii narodowej chłopskiej, były minister Emilie Chilizan, skazany został zaocznie na 10 lat więzienia i 5 lat utraty praw obywatelskich. Pozostałych 16 oskarżonych otrzymało wyroki od 1 do 10 lat więzienia.

POTĘPIENIE MIKOŁAJCZYKA

Zjazd Kongresu Polonii Amerykańskiej stanu Michigan w Stanach Zjednoczonych uchwalił rezolucję, żądającą od prezesa Kongresu, Rozmarka, zerwania porozumienia z Mikołajczykiem jako „zdrajcą interesów Polski na arenie międzynarodowej".

USA NIE CHCE ZWRÓCIĆ ZŁOTA JUGOSŁAWII

Departament Stanu USA opublikował notę, odrzucającą żądanie Jugosławii odmrożenia jej funduszów znajdujących się w Stanach Zjednoczonych do czasu wojny.

PRZEGLĄD PRASY

SZTANDAR LUDU

wychodzący w Lublinie podaje korespondencję na temat ofiarnej pracy księdza - społecznika.

„W powiecie Biała Podlaska we wsi Kostomłoty gmina Kodyn prezesem Gminnego Zarządu Samopomocy Chłopskiej jest ksiądz Przyłucki.

Powiatowy Zarząd ZSCh, stwierdza, że gminą, w której Sam. Chłopska najlepiej pracuje, jest właśnie gm. Kodyn. Nie ma w tej gminie prawie gromady, w której nie istniałoby koło Samopomocy Chłopskiej. Ksiądz Przyłucki wykorzystuje każdą okazję, aby wyjaśnić chłopom znaczenie Samopom Chłopskiej i aby wykazać, że każdy chłop winien być członkiem tej zawodowej organizacji chłopskiej. Mieszkańcy gminy Kodyn z wielkim uznaniem wyrażają się o pracy księdza Przyłuckiego, który nie wstydzi się bynajmniej pracy na roli i po odprawieniu nabożeństwa rozbiera sutannę i pracuje razem z innymi chłopami na ziemi.

Ksiądz Przyłucki zżył się z ludnością gminy i znajduje zawsze czas, by każdemu doradzić, jak ma postąpić z korzyścią dla siebie i dla państwa.

Gmina Kodyn dzięki pracy księdza Przyłuckiego wybija się jako czołowa gmina powiatu Biała Podlaska. Ze swej strony możemy tylko pracę księdza Przyłuckiego podać jako przykład, w jaki sposób ksiądz, związany z obecnymi wysiłkami narodu i państwa, może się przyczynić do odbudowy naszego kraju".

O znaczeniu elektryfikacji wsi i zainteresowaniu zagadnieniami tymi czynników państwowych pisze najpopularniejszy wśród chłopów

ROLNIK POLSKI

„Zelektyfikowane gospodarstwa rolne mogą się dzięki temu posługiwać maszynami o napędzie elektrycznym, mogą zastąpić ciężki trud fizyczny ich pracą, która jest przy tym znacznie lepsza, szybsza i wydajniejsza. Rozumiemy to, gdyż w wielu powiatach nie czekamy z założonymi rękami, ale sami organizujemy komitety elektryfikacyjne, gromadzimy środki pieniężne, nie szczędzimy też własnej pracy, staramy się o pomoc rządową, żeby tylko jak najprędzej dołączyć się do sieci elektrycznej. Godnym uwagi jest wysiłek powiatu łowickiego, który w krótkim czasie przeprowadził elektryfikację w kilkudziesięciu gromadach.

Jednakże elektryfikacja, to sprawa bardzo poważna. Siły poszczególnych gmin i powiatów byłyby niewystarczające. Toteż państwo musi nam tutaj przychodzić z pomocą, przeznaczając dużą część podatkowych pieniędzy na ten cel.

Na obecny rok w planie rządowym, wniesionym do Sejmu, przewiduje się 2 miliardy złotych na zelektryfikowanie nowych 1.217-tu wsi w województwach: dolnośląskim, na Pomorzu Zachodnim, w okręgu gdańskim, mazowieckim, oraz w województwach: krakowskim, lubelskim i poznańskim".

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

W-819/4
Kwiecień Jan
Bank Gosp. Spółdz.
ul. Piotrkowska 57
Łódź
1 egz.

Odpowiedzi Redakcji

Kol. T. Nowak, Sikorzyce.

Kolego! Wiersze Wasze są zupełnie dobre i chcielibyśmy bliżej zapoznać się z Wami, prosimy więc, żebyście przysłali nam jeszcze kilka swoich rzeczy. Pozdrawiamy Was serdecznie.

Kol. M. Olkowski, Łódź.

Chcielibyśmy Kolego szczerze pomóc Wam w Waszych kłopotach materialnych, ale opowiadanie jest słabe i wydrukować go nie możemy. Radzimy zwrócić się do Zarządu Funduszu im. Macieja Rataja, Łódź, al. Kościuszki 45 z prośbą, o stypendium. Rozwiązało by Wam ono w sposób najbardziej prosty ciężką sytuację materialną. Pozdrawiamy Was.

Kol. W. Wodecki, Zwoleń.

Jeżeli chcecie Kolego, żebyśmy powiedzieli Wam coś konkretnego o Waszej powieści „Bracia" musicie przysłać nam całość, bo z jednego fragmentu trudno zorientować się, czy utwór ma rzeczywiście jakąś większą wartość. Jeden z Waszych wierszy wykorzystaliśmy w 44 nr. „Wici". Prosimy o dalszą współpracę.

Kol. St. Modelska, Płock.

Wasze „okolicznościowe" wiersze Koleżanko zupełnie nam się podobają, tylko nie mogliśmy ich wykorzystać, bo za późno przyszły. Jeżeli macie jeszcze jakie inne swoje utwory, przyślijcie. Pozdrawiamy Was.

Kol. Soczyński, Zwoleń.

Jeden z Waszych wierszy „Gościnność" postaramy się wydrukować. Jeżeli macie jeszcze co ładnego, przyślijcie. Liczymy na Waszą współpracę i pozdrawiamy Was.

Kol. St. Pawłowicz, Starogard.

Wiersz Wasz Kolego nie jest aż taki ogromnie słaby, jak myślicie, ale i do bardzo dobrych zaliczyć go nie można! Znacznie lepiej od wiersza wypadła nowelka o dwu braciach i odnosimy wrażenie, że śmiało możecie przysłać nam inne jeszcze opowiadania. Wybierzemy najlepsze z nich i wydrukujemy. Czekamy na list.

Kol. Cz. Gawlik, Korczyska.

Nie zawsze Kolego człowiek pracy bierze do ręki gazetę po to, żeby, jak piszecie „dowiedzieć się pożytecznych wiadomości", ale bierze ją czasami i po to, żeby poprostu odprężyć się, oderwać uwagę od codziennych trosk i kłopotów, a zwrócić ją na rzeczy przyjemne. Pismo, żeby służyć wszystkim ludziom musi uwzględniać zarówno ich żądzę wiedzy, jak i ich pragnienie odpoczynku i dlatego Wasz atak końcowy jest trochę krzywdzący. Rozumiemy doskonale, że przy poczcie oddalonej o 8 klm. macie duże trudności z otrzymywaniem „Wici" i wysyłaniem odpowiedzi do „Wychowania Społecznego", ale niestety nic Wam tu pomóc nie możemy. Napiszcie do nas jeszcze kiedy.

Kol. M. Stępień, Z. Wiątek, M. Janik (Zwoleń).

Koledzy! Tak się jakoś dziwnie złożyło, że wszystkie Wasze trzy listy przyszły do nas jednego dnia. Dowiedzieliśmy się z nich, że chodzicie do jednego gimnazjum, do jednej klasy, że dwóch z Was nawet urodziło się tego samego dnia i tego samego roku i że wszyscy trzej piszecie wiersze.

Ponieważ nic z tego, coście nam przysłali, wykorzystać nie możemy, a chcielibyśmy dać Wam kilka rad praktycznych, jak trzeba pisać, żeby było dobrze, prosimy o przysłanie adresu, do kogo i gdzie mamy wysłać list, bo w „Wiciach" za mało jest miejsca na obszerniejsze omówienia. Pozdrawiamy Was narazie serdecznie.

Kol. Kol.: K. Rząca (Stróże), S. Jasek, St. Ośko, An-Wicz (Kraków), A. Puchała. — Z przysłanych artykułów nie skorzystamy, prosimy o inne.

Kol. Kol. M. Drożdżał (Gadka), J. Gawa (Nawsie), J. Brzeski (Kokosowo), M. Jędrusiak, K. Zajder (Bujaków), J. Kiełb (Przedbórz), Bon z lubelskiego, A. Jaleniec (Skowieszyn).— Wierszy Waszych nie możemy wydrukować, są za słabe. Jeżeli macie inne, lepsze — przyślijcie.



Redaktor: Mieczysław Grad **Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici"**

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Bartoszewicza 3 Konto czekowe PKO Warszawa Nr 1199

Prenumerata: roczn,ie zł 400 półrocznie zł 200. kwartalnie zł 100. Numer pojedyczy zł 10. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Cena ogłoszeń: za tekstem cała strona zł 30.000, 1/2 strony zł 15.000 1/4 strony zł 8.000, 1/8 strony zł 4.000, 1/16 strony zł 2.000. W tekście 100% drożej Drobne zł 10 za wyraz, poszukiwanie pracy zł 3 za wyraz.

B-46736 Składano w druk. Spółdz. Wyd. Chłopski Świat", W-wa, Mazowiecka 9, tel. 85-504. Odbito w druk. „Czytelnik",W-wa, Marszałkowska 3/5.